Nr. 60. Lwów — Środa dnia 13 marca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi [illegible]
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. [illegible]
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 [illegible]
rocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" [illegible] z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" [illegible] rocznie [illegible]
[illegible] we Lwowie 8 kor. 40 [illegible]
na prowincyi 9 [illegible] 90 [illegible]
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 45 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRENUMERATĘ przyjmują: We Lwowie Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana. We Wiedniu Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 5), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chalawski VII Stiftg. [illegible] E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler [illegible] Daube [illegible] W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rzeckowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: [illegible] na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. [illegible] za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności [illegible] wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 6 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Wynik deputacyi uniwersyteckiej.

Deputacya profesorów polskich i senatu uniwersytetu lwowskiego, która udała się była do Wiednia, by wręczyć prezydentowi ministrów, ministrowi oświaty i ministrowi dla Galicyi znaną deklaracyę profesorską w sprawie polskiego charakteru naszego uniwersytetu, powróciła już do Lwowa, a wynik jej podróży wiedeńskiej uważać należy za całkiem pomyślny. Prorektor Gluziński i pp. dziekan Till, jako też prof. Starzyński, Chlamtacz i Twardowski mieli polecenie uzasadnić i szerzej rozwinąć wobec ministrów w ustnych wywodach poszczególne punkty deklaracyi, która z natury rzeczy, jako oświadczenie uroczyste, nie mogła być długą ani szczegółową, tudzież omówić z rządem różne praktyczne kwestye uniwersyteckie, będące bezpośrednio następstwem dzisiejszego położenia.

Jak się dowiadujemy ze sfer uniwersyteckich, ministrowie słuchali z wielkiem zajęciem obszerniejszych wywodów naszych profesorów, a że wywody te znalazły należyte zrozumienie i ocenienie, dowodzą tego półurzędowe komunikaty, opublikowane przez ministrów a opiewające, jak następuje:

Komunikat ministra oświaty pana Marcheta brzmi: „Minister oświaty przyjął wczoraj deputacyę Uniwersytetu lwowskiego, złożoną z prorektora dr. Gluzińskiego i profesorów dra Chlamtacza, dra Starzyńskiego, dra Tilla i dra Twardowskiego. Prorektor przedstawił treść deklaracyi, uchwalonej jednogłośnie d. 2. marca br. przez polskich profesorów i docentów prywatnych i wręczył deklaracyę ministrowi oświaty, który w odpowiedzi skonstatował, że przedstawiona w deklaracyi organizacya polskiego Uniwersytetu lwowskiego jest zupełnie zgodna z istniejącemi ustawami i rozporządzeniami, a w skutek tego należy ją uważać za prawnie istniejącą. Odnośnie do wypadków z 23. stycznia b. r. oświadczył p. minister oświaty, iż wypadków tych niemożna dość surowo potępić i że gwałty, popełnione przez jedną część ruskich studentów niemogą być żadną miarą uważane za drogę właściwą do osiągnięcia korzyści narodowych i kulturalnych. Pan minister ubolewał dalej żywo nad tem, iż pewna ilość polskich studentów dała się porwać dnia 4 bm. do przeciwnego prawu postąpienia wobec uczestników ekscesów z d. 23. stycznia i że w ten sposób dała bezpośredni powód do zawieszenia wykładów. W dalszym przebiegu audyencyi, przy której był obecnym także szef sekcyi Ćwikliński, roztrząsano zarówno poszczególne punkty wręczonej deklaracyi, jakoteż zarządzenia, jakie należałoby wydać celem jak najrychlejszego niczem nie zakłóconego podjęcia napowrót wykładów".

Komunikat zaś J. E. br. Becka opiewa jak następuje: „Dziś jawiła się u prezydenta ministrów br. Becka deputacya lwowskiego uniwersytetu, złożona z profesorów dr. Chlamtacza, dr. Gluzińskiego, dr. Starzyńskiego, dr. Tilla i dr. Twardowskiego aby go poinformować o ostatnich wydarzeniach na tej wszechnicy i wręczyć mu memoryał o lwowskim uniwersytecie. Prezydent ministrów wystosował do profesorów usilny apel, ażeby działali ze swej strony uspokajająco na studentów obu narodowości. Potępia wykroczenia, jakie miały miejsce i prosi grono profesorów, by nie pozostawili studentom żadnej wątpliwości co do tego, iż środki nielegalne jak najmniej nadają się do tego, by uzyskać od władz uwzględnienie jakichkolwiek życzeń. Rząd ma jasno przed oczyma charakter uniwersytetu, nie ma zamiaru naruszania go, a to tem mniej, ile że potrzebom kulturalnym studentów ruskich może się w zupełności stać zadość w obrębie istniejących przepisów."

Z zestawienia obu tych komunikatów wypływa wyraźnie:

a) że rząd uznaje, wraz z nami, polski charakter uniwersytetu;

b) że charakter ten jest wynikiem obowiązujących dziś przepisów;

c) że rząd nie zamierza bynajmniej tych przepisów zmieniać;

d) że w obrębie tych przepisów jest zupełnie dość miejsca dla rozwoju nauki ruskiej;

e) że rząd stwierdza bez zastrzeżeń, iż niema gorszego środka przeprowadzania pewnych postulatów, jak użycie gwałtu;

f) że zastosowanie tego środka przez Rusinów jak najsurowiej potępia;

g) że żąda od polskiej młodzieży, by nie zeszła nigdy z drogi legalności.

Wdzięczność się należy całemu naszemu społeczeństwu, że w ostatnich czasach zaznaczyło licznymi objawami, jak wielką wagę przywiązuje do polskości uniwersytetu. Dalsze podobne objawy, przejęte godnością i powagą, są jak najpożądańsze. Już bowiem i dotychczasowe nie minęły z pewnością bez wrażenia w Wiedniu i ułatwiły tylko zadanie uniwersyteckiej deputacyi. Będzie rzeczą przyszłej naszej reprezentacyi w radzie państwa czuwać nad tem, by i w przyszłości, tak rząd br. Becka, jak i żaden następny, nie mógł nigdy zboczyć z zajętego dziś stanowiska, tudzież, by polski charakter uniwersytetu lwowskiego został zagwarantowany w drodze ustawy państwowej.

Co do młodzieży uniwersyteckiej, musimy przedewszystkiem pragnąć, by młodzież ruska zechciała ochłonąć z obłędu, w którym żyje i zrozumieć, że br. Beck i p. Marchet mówią bardzo na seryo!

Żadne społeczeństwo zachodnio-europejskie nie może żyć na tych zasadach, które wyznają przywódcy dzisiejszego ruskiego radykalizmu i każde musi zgnieść, choćby żelazną ręką, powrót do anarchii plemion słowiańskich z przed tysiąca lat przeszło, albo do stosunków hajdamackich i siczowych. Młodzież ruska wyrządziła sobie samej wielką szkodę, pozbawiając się możności uczenia się przez przeciąg prawie dwóch miesięcy, ale wyrządziła przezto i polskiej młodzieży niepowetowaną krzywdę. Od dnia 23 stycznia wytworzył się w uniwersytecie nastrój, w którym nauczanie i uczenie stało się prawie niemożebnem. Moralna satysfakcya, którą sobie dała młodzież polska bez wiedzy profesorów d. 4 bm. wywołała wprawdzie zamknięcie wykładów, gdyż przekroczyła granice legalności, ale gdyby nawet ten epizod nie był się zdarzył, to ciągłe wrzenie umysłów i nerwowe przeczuwania codzień jakichś nowych przykrych niespodzianek, tudzież pojawianie się ekscedentów ruskich na wykładach, przeszkadzałyby powrotowi atmosfery naukowej i byłyby także przyspieszyły zamknięcie wykładów, ćwiczeń zbiorów, laboratoryów itd.

Szkodę naukową, jaką ponosi cała młodzież, odczuje kiedyś kraj; a daj Boże, by nie odczuł zbyt boleśnie i szkody politycznej. Nie wątpimy, że polska młodzież, widząc dziś, że stało się wszystko, co dla salwowania polskości uniwersytetu stać się było powinno, ani się nie da więcej sprowokować lub porwać uczuciem żalu do krzywdzicieli, ani nie zrobi ze swej strony niczego, coby mogło potwierdzić zapatrywanie niemieckiej prasy, że teraz „obie strony mają niesłuszność", gdyż młodzież ma świadomość, że w wypadkach, w których taka dwustronna niesłuszność zachodzi, nieszczęsne położenie Polaków w Europie sprawia, że ta niesłuszność kończy się zawsze na naszą niekorzyść. Niech nasza młodzież zaimponuje hajdamakom tym spokojem, który płynie ze słusznego poczucia moralnej wyższości i prawdziwej siły. Da tem nowy dowod swej prawdziwej dbałości o polskość uniwersytetu.

Opinia wiedeńska o deputacyi.

Wiedeń 11 marca.

Moralny efekt interwencyi deputacyi polskich profesorów lwowskiego uniwersytetu, oceniając go z odrobiną sangwinizmu, nazwaćby można zwycięstwem słusznej sprawy. W opinii wiedeńskiej po tej interwencyi mężów zaufania polskich profesorów nastąpił stanowczo zwrot na naszą korzyść. Twierdzenia podobnego nie można naturalnie konkretnymi faktami udowodnić. Żyjący tu Polacy, śledzący i znający nastroje wiedeńskie, o pomyślnym tym zwrocie przekonani są niezawodnie.

W gruncie rzeczy usposobienie opinii wiedeńskiej na sprawę uniwersytetu lwowskiego nie ma decydującego wpływu i nie powinno nas wzruszać, tem bardziej, ile z okazyi przyjazdu deputacyi profesorów można się było przekonać, że specyalnie prasa wiedeńska — dyagnozę tę postawiliśmy zaraz po zajściach lwowskich — traktuje ją wyłącznie ze stanowiska — sensacyi.

Jaskrawość kontrastów potęguje wrażenie, czyni wypadek sensacyjnym. Dlatego dzienniki tutejsze z lubością podawały opisy walk pomiędzy studentami, dlatego w niezwykle przesadny sposób charakteryzowały „polskie brutalności", w obec rusinów, dlatego „światowy" organ nie żenował się manierą plakatową ogłaszać telegramów dziękczynnych przeróżnych „parochów" i „prezydentów" wieców ruskich.

Onegdaj redakcye pism wiedeńskich z komunikatu, rozesłanego przez „Polnische Korrespondenz", dowiedziały się, że deputacya polskich profesorów uniwersytetu lwowskiego przybyła do Wiednia. Deputacya polskich profesorów we Wiedniu — wszak to pierwszorzędna sensacya, powiedzieli sobie redaktorowie większych pism tutejszych i nuże mobilizować reporterów. W jednej chwili znikł żal do „niedobrych" Polaków, do tego egoistycznego narodu, „gnębiącego" biednych rusinów, zapomnieli o tem, co o nas pisali przed dobą i sans gene w nocy, o godzinie 11 budzili członków deputacyi w hotelu Müllera, prosząc ją jak najuprzejmiej o — wywiady. Za interesujący wywiad niejeden redaktor, rzekomo wielki zwolennik hajdamacki i obrońca pokrzywdzonych ich praw, odda z kretesem wszystkie sympatye ruskie.. Na całym świecie uznają zmysł dyplomatyczny Polaków, dziwna rzecz, że my wyżej wspomnianego rysu psychologicznego wydawców wiedeńskich nie spostrzegli i wyzyskać go dostatecznie nie potrafili.

Deputacya profesorów przyjęła wysłańców redakcyi tutejszych bardzo grzecznie, dała im odpowiednie wyjaśnienia i o dziwo — interwencya profesorów doznała w prasie wiedeńskiej zupełnie objektywnego traktowania. Nazwać je można nawet sympatycznem, gdy się weźmie pod uwagę, że dzienniki nie skonfiskowały zawartego w rozesłanych oficyalnych komunikatach o przebiegu konferencyi deputacyi z prezydentem ministrów ustępu, zwróconego wyraźnie przeciw hajdamackim wybrykom i zapewniającego zachowanie polskiego charakteru uniwersytetu lwowskiego.

W opinii tutejszej z powodu interwencyi polskich profesorów nastąpił stanowczy zwrot na naszą korzyść. Ich wystąpienie godne, siła, forma i sposób argumentowania, nie mogły na społeczeństwie kulturnem nie wywrzeć wrażenia. Nie potrzeba atoli zapominać o tem, że opinia, to kapryśne dziecię i nie lubi tych, którzy ją zaniedbują. Nie zaniedbujmyż jej, jeżeli nam na niej zależy.

Pisma tutejsze zapowiadają już przyjazd deputacyi ruskiej. Nie wątpimy, że deputacya wiezie ze sobą w kufrach sporo „cukierków" dla niemieckiej prasy. Bądźmy zatem czujni i nie zasypiajmy sprawy. A w danym razie, przeciw rozsiewanym o nas kłamstwom i kalumniom, wystąpmy bezwzględnie i bez zwłoki. (—i.)

Język urzędowy władz autonomicznych.

(T. W.). Komisya administracyjna przyjęła już projekt p. Abrahamowicza i tow. i przyjść on ma jutro pod obrady pełnego sejmu. Żałować należy, że nie uwzględniono zmian, zaproponowanych przez nas w ostatnim artykule, tudzież że komisya nie powzięła uchwał, któreby były powstrzymały ruskie rady gminne od tego nagłego zmieniania w tej chwili języka urzędowego gmin, o którem obecnie słyszymy. To ostatnie mogłoby było zostać osiągnięte, gdyby komisya była uchwaliła, że oznaczenie języka urzędowego reprezentacyj gminnych jest ich własną rzeczą, zamiast, jak chce wniosek p. Abrahamowicza, że się dzisiejszy język petryfikuje. W razie powzięcia uchwały takiej, jaką proponujemy, nie miałby nikt powodu uciekać przed petryfikacyą i spieszyć się ze zmianą.

Co do poprawek, proponowanych przez nas poprzednio, to pozwalamy sobie raz jeszcze zwrócić uwagę wysoce szanownego referenta p. K. Laskowskiego, tudzież komisyi administracyjnej i całego sejmu, że stosowniej byłoby nałożyć w §. 3 projektu na wszystkie reprezentacye gminne i powiatowe obowiązek przyjmowania i załatwiania pism wpływających we wszystkich językach używanych w krajach reprezentowanych w radzie państwa, a zarazem zastrzedz im prawo odpowiadania na nie w swoim znów języku; — tudzież że stanowczo nie należy pozostawiać wydziałowi kraj. możności odpowiadania po rusku na pisma wydziałów powiatowych na wypadek, gdyby który wydział powiatowy miał język urzędowy ruski i w tym języku pisał do wydziału kraj. Gdyby taki nieprawdopodobny wypadek się zdarzył, należy stanowczo oprzeć się na jedynie słusznej zasadzie wzajemności, i pozostawić wydziałowi krajowemu prawo odpowiadania w swoim znów języku, tj. polskim. Sprawa ta godną jest poważnej i dojrzałej rozwagi sejmu.

Kompetencya sejmu do uchwalenia będącej w mowie ustawy nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, gdyż wydanie przepisów językowych należy do sprawy urządzenia tych władz, o których język chodzi, a urządzenie władz samorządnych należy do sejmu. Nigdy też żaden rząd, nawet najbardziej centralistyczny, nie zaprzeczał sejmom prawa uchwalania ustaw o ustroju i organizacyi władz samorządnych; a gdy w ostatniej sesyi rady państwa szło o zmianę § 12 ust. zas. o repr. pań. wskutek znanego wniosku p. Starzyńskiego i gdy szło o przyznanie sejmom takiego współudziału w prawodawstwie o organizacyi władz rządowych politycznych, jaki jest koniecznym ze względu na równoległą hierarchię władz samorządnych, stwierdzili otwarcie i bez zastrzeżeń tak prezydent ministrów br. Beck, jak i minister spraw wewnętrznych br. Bienerth, że w tej ostatniej mierze kompetencya sejmów nie podlega żadnej wątpliwości.

Natomiast nie nabywa jeszcze sejm prawa uchwalania ustaw o języku władz rządowych w kraju przez to, że ces. rozp. z 4 czerwca 1869 zostało zacytowane w ostatnim paragrafie będącego w mowie projektu, jako pozostające, jak dotąd, tak i nadal w mocy obowiązującej. Inna rzecz, czy sejm nie nabył w tej mierze pewnych praw wskutek dokonanej właśnie zmiany § 12 ust. zas. o reprez. pań. Ale o tem dziś mówić nie chcemy, natomiast pewną jest rzeczą, że przez projekt pp. Abrahamowicza i tow. nie może być dokonaną żadna zmiana kompetencyi ustawodawczej. Z drugiej strony jest zacytowanie ces. rozporz. z r 1869 i uznanie ich w tej ustawie za obowiązujące i nadal, rzeczą wielkiej doniosłości. Wprawdzie, ściśle rzecz biorąc, jurydycznie, nie zostają jeszcze rozp. ces. postawione w ten sposób poza obrębem możliwości zniesienia ich lub zmiany na tej samej drodze, na której one doszły do skutku, ale politycznie utrudnia się ogromnie możność takiej jednostronnej zmiany, gdy raz te rozporządzenia zacytowane są w ustawie, pod którą widnieje podpis cesarski, jako trwające niezmiennie i nadal. Ta korzyść warta jest pewnych nawet ofiar, których zresztą w tym projekcie nie brak.

A skoro mówimy o rozporządzeniach językowych dla władz rządowych, przychodzą na myśl czasy, w których sejm starał się zdobyć dla siebie prawo wydawania dotyczących ustaw i nie wątpiąc o swej kompetencyi w tej mierze, uchwalał je, niestety bezskutecznie. Początek stanowią tu wnioski pp. Skrzyńskiego Ignacego, ks. Sapiehy Adama, Henryka hr. Wodzickiego i Zyblikiewicza z r. 1866; potem zaznaczyć należy projekt wydziału krajowego z r. 1868 i uchwalone przez sejm trzy ustawy językowe, wszystkie niesankcyonowane, następnie wniosek p. Krzeczunowicza z r. 1869, różne interpelacye wniesione do rządu w tych latach itd. itd.

Korespondencye.

Bruksela 5 marca.

(Raj monarszy. — Król-kupiec — miłośnikiem flory. — Rośliniarnia w Laeken. — Dnie uprzywilejowane. — Azalie Gaje palmowe. — Geranie. — Orchidee. — Gloksynie. — Kamelie. — Horoskop.)

Najpiękniejsza i największa w całej Europie roślinarnia znajduje się w parku pałacowym w Laeken. Przez pięć dni w roku są słynne oranżerye króla Leopolda II dostępne dla szerszej publiczności. Belgijczycy są wdzięczni temu „kupcowi" między królami i „królowi kupców", iż pozwala im podziwiać tę piękność; ale zarazem mają oni żal do niego, że zezwala tylko na takie krótkie i masowe zwiedzania swego królestwa roślin. Dziwny to człowiek, ten sędziwy monarcha. Zimny bez serca — o czem wie świat cały — wyrachowany, skąpy, a z drugiej strony tak prawdziwie po królewsku hojny i rozmiłowany w kwiatach i krzewach podzwrotnikowych. Miliony franków wydał na swą rośliniarnię, której wdzięki i krasy ukrywa zazdrośnie przed oczyma śmiertelników.

Gdy Leopold bawi w Laeken, przesiaduje godzinami w zaczarowanym raju zieleni i kwiecia wonnego. Nasze przysłowie mówi: „Oko pańskie konia tuczy". I tak musi być w Laeken: wszędzie widoczną jest jak największa staranność

Mieczysław Piniński. 2

Z ubiegłych dni.

Szkło z życia.

(Ciąg dalszy.)

Różne penoś bywają na świecie chwile wielkiej uciechy, rozkoszy niemal. Rozbitek okrętowy, gdy wśród grozy i fal ryku nagle ląd zbawczy ujrzy, radością uniesiony, zdarza się, że szaleje. Wieszcz, gdy go lotne skrzydła Pegazu w nadziemskie uniosą przestworza, piewca, gdy o jego lirę geniusz natchnienia muśnie, doznają rzekomo niebiańskich wrażeń. Pan Jan Turczmanowski co prawda nie był ani lirykiem, ni tonów twórcą, ba, nawet i nie marynarzem, wszelako uczucia, które nim w przedsmaku swobody i użyć niezwykłych owładnęły, nie ustępowały pewno w niczem ni grajkom, ni poetom, ani też wędrowcom szerokich oceanów. Użyjemy sobie — myślał w głębi ducha — użyjemy, co się zowie, dodawał, a Petia żeby i w teleskop się uzbroiła, nie spostrzeże, nie dojrzy, nie domyśli się nawet niczego. Co najwyżej za powrotem do domu mogłyby się — rozważał — pojawić jakoweś zdradzieckie oznaki chwil mile przeżytych, ale do powrotu jeszcze daleko. Tak rezonował pan Jan, szpakowatą czupryne i wąs zawiesisty bundziucznie nastroszył a zawartością trzosu wesoło pobrzękiwał.

Atoli i w tem rajskiem usposobieniu pewna ujemna okoliczność mąciła jego humor. Był sam a samotność — wierzajcie państwo — to wielkie, poważne słowo. Czasem pożądana, upragniona, wprost ukochana nad wszystko, ale zdarza się też niekiedy, że straszniejsza ona od wszelkich człowieczych katuszy. Dla poczciwego pana Jana, jak wogóle istot ludzkich, intelektem doń zbliżonych, było ono w danej chwili jedynie objawem nudy.

Uporządkowawszy swą fizyczność w „numerze" hotelowym, następnie oddawszy ją troskliwej pieczy fryzyera, który w pierwszej chwili rozpoznając zaśniedziałego ziemianina, w ciągu zabiegów kalotechnicznych zręczną rozmówkę o cenach ziemniaków i wydatkach gorzelnianych nawiązał (hm... hm... światły człowiek, pomrukiwał pod czas tego pan Jan z poza opaski na wąsy, która go niemiłosiernie gniotła) — wyszedł nasz obywatel na chodniki miasta, sztucznie już o tej porze oświetlone, rozejrzał się dokoła raz i wtóry i — uczuł się jakoś nie swojsko.

— Sam, sam jestem — mruknął półgłosem i niemal z pewnym lękiem. Ludzisków roje, ale cóż oni mnie obchodzą, ani ja ich znam, ani oni mnie. Ciekawa rzecz co też Petia o tej porze robi? poczem pan Jan, sięgając nawet do zegarka, snać znał on dokładnie przeznaczenie każdej chwili domowego pożycia — dodał — pewnikiem Łuszczakiewicza albo Warapucińską przy dyspozycyi łaje lub też do wieczerzy już zasiadła. Raz na tę drogę wstąpiwszy, snuł dalej myśli pokrewne. Ciekawa rzecz, co też tam dzisiaj na kolacyę bedzie? Wtorek, jesienna pora, coś mi na to wygląda, że będą zrazy z kaszą. Zrazy, smaczne danie, pan Jan aż mlasnął grubemi wargami, albo cóżby innego? Owe „albo" tak bardzo go zaprzątnęło, że omal nie obalił jakiegoś wesołego grona osob, złożonego z kilku panienek podlotków, dzierżących w rękach teczki z napisem „Musik" oraz paru dziarskich studencików, z nieodzowną cygaretką w ustach.

— Gbur — rzucił mu jeden z młodzieniaszków o szyi w złote paski zdobnej. Niedźwiedź — dopowiedział wtóry a panieneczki zapiszczały głosikami, podobnymi cokolwiek do pantarczych okrzyków.

Pan Jan żachnął się zuchwale, obwisłe jego policzki gdyby korale podrażnionego indyka zakraśniały, jednak, uznając własną winę, do odwetu się nie porywał. Zresztą nad wszelkiemi innemi wrażeniami zdawała się górować u niego myśl o zrazach a raczej wogóle smacznej kolacyi i na ten też przedmiot snuć począł dalsze plany. Wybrednym był jednak a zwłaszcza dzisiaj pragnął użyć. Jakoż z obojętnością filozofom właściwą pomijał sklepy jubilerów, konfekcyj męskich, żeńskich czy dziecinnych strojów, na wystawy księgarń ani okiem nie rzucił a natomiast dłuższe chwile badań poświęcał oknom handlów delikatesów, jak również nie obojętnymi byli dlań wędliniarze.

— Kiełbas, kiszeczek, polędwiczek, salcesoników, tak dalece rozmaitych i apetytnych, jak żyję, nie widziałem — dumał — ha — świat na miejscu nie stoi, dzisiaj bez nowych wynalazków i dzień nie upłynie — kończył medytacye i nareszcie owymi barwnymi widokami podniecony, zdecydował się na wybór.

Pójdę pod „Złote jabłko" — pomyślał — tam mnie znają z przed trzydziestu laty, więc usłużą, jak należy, a zapewne nawet po długiem niewidzeniu i nielada się mną ucieszą, a co najważniejsza, że być może, odszukam tam jaką przyjazną duszę. Hej — wszakże to była za młodych lat nasza ukochana odświętna knajpeczka i niejedna butelczyna tam niegdyś pękła. Za młodych lat — powtórzył w zadumie z dodatkiem znaczącego westchnienia i zasępił się przez chwilę, zaczem, dla nabrania otuchy, ręką machnął i dopowiedział: ale butelczyny pękać mogą i za starszych czasów, one jedne przez starzenie się nie tracą. I oto, porzucając smętne myśli, pan Jan Turczmanowski, ponownie dziarsko wąsa podkręcił i jako postanowił, tak też i uczynił.

II.

Restauracya pod „Złotem jabłkiem" posiadała swoją, rzecby można, historyczną kronikę. Nawet osiwiali stołownicy tego siło-dajnego przybytku, gdy o dziejach jego rozprawiali, wspominali nieraz swych ojców, dawno w proch zamienionych, goście, wiekiem młodsi, czynili w tym kierunku wzmianki o swych dziadach i pradziadach. Wejrzenie zewnętrzne gastronomicznego zakładu, jakoteż i integralne jego składniki, nie należały do najwytworniejszych. Stoliki były okryte obrusami, które również, jak i goście tutejsi, wieleby z przeszłości do opowiadania miały.

(C. d. n.)

i wzorowy ład. Niewątpliwie sam król czuwa nad porządkiem w swych oranżeryach. Gdy publiczność je zwiedza, widać tam wszędzie straż wojskową, z najeżonymi bagnetami. Życie kwiatów chronione przez szyldwachy — to także pomysł.. oryginalny.

U posła Austro-Węgier, A. hr. Clary d' Aldringen uzyskał podpisany kartę wstępu do parku zamkowego w Laeken. Przechodzi moje siły opisanie dokładne wszystkiego, co widziałem w oranżeryach królewskich. Podam czytelnikom „Gaz. Nar." tylko luźne zarysy. W roślinarni Leopolda II. nie tyle imponuje rozmaitość, ile raczej bogactwo poszczególnych grup, w zamkniętych obszarach.

Wchodzimy do cieplarni przez ozdobną, spiżową bramę. Przed nami kondygnacya schodów kamiennych, prowadzących w dół. A tam poniżej biel śnieżna — to łan azalij, mierzący 200 metrów w obwodzie. Zbliżamy się ku temu morzu kwiatów, które przecina w połowie szara szutrowana ścieżka. Widzimy krzewy niewysokie, których korony kwieciste mierzą 1—3 metrów średnicy. Każdy krzew to bukiet ogromny, a całość podobna do olbrzymiego dywanu o białości niepokalanej. Trzeba ostrożnie mijać ścieżkę, aby krańcami szat nie splamić śnieżnej bieli delikatnego kwiatu.

Wysoko, nad głowami sklepienie kryształowe, a u dołu czerwony bezmiar geranij. Wystrzelają one z ziemi jak ogniste pochodnie z pośród gęstwiny zielonego liścia. Purpura koron kwiatowych przenika do serc i zdaje się nam, że znajdujemy się w starej Romie, na alei Bakchantek, które obiecują śmiertelnikom „szczęście i użycie". Dokądkolwiek sięgnąć okiem, wszędzie czerwień i purpura krwawa. Jaskrawa barwa ogłusza, pozbawia przytomności i nie wiemy, gdzie jesteśmy; serce bije przyspieszonem tętnem, żądzą uciechy.

Na szczęście nie trwa to długo: bo oto rozwierają się przed nami wrota, wiodące do gajów palmowych. Tu już powaga, majestat. Wysokie pnie palmowe pną się w górę; przypominają one nam kolumny w świątyniach gotyckich. Nad smukłymi pniami majestatyczne, olbrzymie korony, łagodnie opadające ku dołowi. Tu wszystko gigantyczne, pełne nastroju poważnego, wyniosłe. Pośród lasu palm szumią wodotryski; zda się, że szepczą ciche modlitwy. We wszystkiem coś tajemniczego.

Tam znowu świat orchidei, srebrzystych gloksynij, a znów dalej kamelie białe, pstre, czerwone. Wszędzie kwiaty naturalne; ani śladu sztuki, efektów dekoratywnych. Nigdzie nie widać ulubionej w Ameryce róży zielonej, lub niebieskiej. Król Leopold nie myślał o tem, by wyhodować w swej bogatej roślinarni np. budzącą senzacyę „Victoria regia".

Z uczuciem zachwytu i podziwu opuszczaliśmy wczesnym rankiem słynne oranżerye króla Leopolda w parku Laeken. U wejścia cisnęły się już tłumy żądnej wrażeń publiczności. Oby następca Leopolda II, Filip książę Flandryi zechciał równie troskliwą opieką otaczać przedziwne skarby flory podzwrotnikowej, cieszące się światłem i słońcem w krainie daleko na północ od ziemi naszej ojczystej położonej.

E. K.

Ruch przedwyborczy.

Doniesienia z kraju.

Kraków. W niedzielę stanął w Krakowie w okręgu Wesoła dzieln. VI p. Daszyński jako kandydat na posła i wygłosił obszerną mowę, w której wykazywał, że gdy podatek od piwa przynosi państwu 76 milionów, a od wódki 120 milionów kor. to wszystkie gruntowe tylko 58 milion. kor. „Czy tak może nadal pozostać — wołał p. Daszyński — aby podatki konsumcyjne, obciążające ubogą ludność, podwyższano? Któż będzie ludność przed tem bronił? Czy szlachta, klerykali, konserwatyści, obszarnicy, którzy chcą [illegible] zwalać ciężary podatkowe z siebie na barki ludu, czy też reprezentant ludności pracującej?" A dalej tłomaczył swoim sposobem p. Daszyński „na co rząd wydaje pieniądze, wyciśnięte z kieszeni ludu". A więc 360 milionów kor. to procenty, płynące do kieszeni kapitalistów, którzy „niegdyś" pożyczyli rządowi pieniądze itd. Oświadczył dalej p. D., że jest za równouprawnieniem kobiet i wszystkich narodów, że będzie głosował za uniwersytetem ruskim, że nie wstąpi do Koła pol. itd.

Po przemówieniu p. Daszyńskiego, interpelował go dr. Bulwa, syonista, o jego stanowisko do żydów a p. Stróżyński, kolejarz, ostro wystąpił przeciw działalności socyalistów, którzy obiecują złote gruszki na wierzbie a w rzeczywistości żadnego z przyrzeczeń nie spełniają i dziś więcej nędzy i biedy na świecie, niż dawniej. Przemówienie p. Stróżyńskiego socyaliści naturalnie starali się zagłuszyć. Po ekwilibrystycznej odpowiedzi p. Daszyńskiego zebrani towarzysze uchwalili jego kandydaturę.

Listy z kraju.

Z pow. rohatyńskiego 11 marca.
(Agitacye hajdamaków).

Prowodyrzy ruscy zwykli się powoływać, że oni są wyrazem życzeń mas ludu wiejskiego i że naród ruski popiera i zgadza się na ich postulaty i projekty narodowe. Ktoby nie znał stosunków i prawdziwego stanu rzeczy, ten rzeczywiście sądziłby, że zapewne tak być musi. Zupełnie jednak odmiennie przedstawia się to wszystko, gdy się pozna w prawdziwem świetle, co właściwie jest wynikiem sztuczek agitatorskich, a co znów prawdziwem pragnieniem ludu.

Najlepszym tego dowodem są ostatnie agitacye po wsiach za utworzeniem uniwersytetu ruskiego. Dokąd bowiem hajdamacy używali jako środków agitacyjnych obietnicę podziału pańskich łanów, lasów, pastwisk i raczyli naród dobrami z cudzej kieszeni, mieli więcej posłuchu u naiwnych a nawet u tych, którzy niekoniecznie w spełnienie tego wierzyli. Obecnie jednak, kiedy największem bohaterstwem Rusinów jest połamanie sprzętów i poniszczenie obrazów na polskim uniwersytecie i napad tłumny z tyłu na bezbronnego sekretarza uniwersytetu, oszołomione tem umysły zaczęły agitować nawet po wsiach między ludem na temat uniwersytetu ruskiego. Chłopi jednak pomimo natężeń agitatorskich, podobnie jak za tworzeniem nowych szkół, tak i za uniwersytetem, nie okazywali wiele zapału. Zabawnem wprost było zajście w Skomorochach w pow. rohatyńskim, gdzie namiętny agitator i znany wyznawca etyki hajdamackiej ks. Peleński na wiecu przedwyborczym kazał chłopom podpisywać petycyę o utworzenie uniwersytetu i również gimnazyum ruskiego w Brzeżanach. Chłopi nie byli skłonni do podpisywania, ale jak zwykle ulegali naciskowi agitatorów, dzięki czemu ilość podpisów znacznie się powiększała. Niestety — ciągniono do podpisu także jednego, który wzbraniał się to uczynić, tłumacząc, że szkół jest aż nadto, a tworzenie coraz nowych spowoduje jedynie jeszcze większe przeciążenie podatkowe.

Uwaga ta w jednej chwili jakby zelektryzowała zgromadzenie. Wielu pojęło rzecz tak, że kto się podpisał, ten będzie musiał płacić za budowę uniwersytetu. Jedni twierdzili, że nie wiedzieli, co podpisali i chcieli podanie jeszcze odczytać, zaś przeważna część chciała swe podpisy wykreślić. Zaczęto się cisnąć do owego podania. Powstał zgiełk i zamieszanie i pomimo walecznej obrony zachrypłego ks. Peleńskiego, arkusz z podpisami i podaniem zdobyto i przed chwilą naród, który po przemowach swych prowodyrów był spragniony uniwersytetu ruskiego, potargał podanie w drobne strzępy, aby przypadkowo na którymś kawałeczku jego podpis nie pozostał.

Za największego patryotę ruskiego ma się w powiecie rohatyńskim ks. Petrycki z Kołokolina. Twierdzi on, że nie akademicy ruscy, ale on jest prawdziwym wynalazcą w stawianiu przeszkód i oporze wszelkim władzom, gdy go za rozmaite przewinienia do odpowiedzialności pociągają. On już przecież głodówką groził — tylko nie mógł jej zastosować, bo za krótko w więzieniu pozostawał, a przecie, gdy go miano odstawić do więzienia. aby karę odsiedział, rozebrał się kompletnie a następnie udawał nieżywego. Musiano dopiero ubrać go w płaszcz wojskowy i po skonstatowaniu stanu zdrowia przez lekarza, odstawiono go do więzienia. Patryocie temu niestety najgorzej się wiedzie w jego własnej parafii, bo tam go najlepiej znają. Dziekan nakazał mu pozwracać parafianom niezwykle wielkie datki, pobierane za praktyki religijne. W ostatnim czasie wszedł ks. Petrycki w kolizyę z gminą, która nie chce mu dać zniszczyć las cerkiewny. Do mnóstwa zarzutów, nielicujących ze stanem duchownego, przybył w ostatnich czasach nowy: śmierć dziecka Koncewiczów bez chrztu, bo ks. Petrycki gniewając się na rodziców, nie chciał go ochrzcić. Inni z tego samego powodu muszą dzieci nosić do chrztu do sąsiednich parafij. Kyryło Melańko, który prosił, aby pochowano jego ojca, został przez ks. Petryckiego w niemiłosierny sposób pobity. Nie przeszkadza to zupełnie, aby „Diło" obwołało go swoim „herojem"!

Alf.

Sejm.

(17 posiedzenie, III sesyi, VIII perydu).

Lwów 12 marca.

Posiedzenie dzisiejsze zaczęło się o 11·30. Po odczytaniu petycyj, z których kilka popierali pp. ks. P a s t o r (petycyę m. Gorlic, aby samoistnie wybierały do rady pow.), B u y n o w s k i i ks. W i l c z k i e w i c z (o obwałowanie i regulacyę Wisły w pow. Dąbrowskim), przystąpiono do motywowania

wniosków poselskich.

Wniosek p. K. L u b o m i r s k i e g o, wzywający rząd, by nie wprowadzał w życie zamierzonego podwyższenia stawek taryfowych dla transportu drzewa tartego w ruchu tow. „Elbeumschlagsverkehr", wogóle powstrzymał się od dalszego ukrócania stanu posiadania taryfowego galicyjskich interesentów w dziedzinie taryf na wywóz drzewa tartego z Galicyi, odesłała izba do komisyi kolejowej.

Do tej komisyi odesłano też wniosek p. K u r y ł o w i c z a w sprawie wybudowania choćby najprymitywniejszych poczekalni dla podróżnych na przystankach Besko i Dąbrówka.

Z kolei p. K r a m a r c z y k uzasadniał szeroko swój wniosek, polecający wydziałowi kraj., by na najbliższą sesyę sejmową przedłożył projekt ustawy krajowej, zaprowadzającej przymusowe ubezpieczanie od ognia wszystkich budynków prywatnych i publicznych, „jakie ich ziemia galicyjska dźwiga", a wszelki zysk z tego tytułu pochodzący obrócił na pokrycie potrzeb ściśle krajowych. Wniosek ten odesłano do komisyi administracyjnej.

Wniosek p. ks. S t o j a ł o w s k i e g o w sprawie uwolnienia umów do kwoty 200 kor. od przymusu notaryalnego, odesłała izba do komisyi prawniczej.

O zmianę regulaminu.

Odroczone wczoraj z powodu braku kompletu głosowanie nad wnioskiem p. Leona Pinińskiego o zmianę i reformę regulaminu izby odbyło się dziś. Izba przyjęła wnioski komisyi.

Drogi wodne.

W zastępstwie nieobecnego sprawozdawcy przedstawił p. L e o sprawozdanie komisyi wodnej w przedmiocie budowy dróg wodnych, kończące się rezolucyami:

I. Sprawozdanie wydziału kraj. o budowie dróg wodnych sejm przyjmuje do wiadomości. II. Sejm wzywa rząd ponownie, ażeby w ciągu r. 1907 zarządził rozpoczęcie robót około budowy spławnego połączenia Wisły z Odrą na przestrzeni trasy, pod względem technicznym i administracyjnym zupełnie już do budowy przygotowanej. III. Sejm wzywa rząd, ażeby bezzwłocznie zwołał istniejącą przy minist. handlu radę przyboczną dla budowy dróg wodnych i przyznaje w rubr. IX poz. 6 wydatków funduszu kraj. na r. 1907 kwotę 7.363 kor. tytułem $12^{1}/_{2}$ prc. datku kraju na oprocentowanie i umorzenie obligów, które mają być emitowane w r. 1907 przez państwo na budowę kanałów spławnych w Galicyi.

W dyskusyi zabrał głos p. dr. Włodzimierz K o z ł o w s k i. Mowca powołał się na wstępie swego przemówienia na historyę usiłowań sejmu galicyjskiego w celu uzyskania dróg wodnych dla kraju, przypomniał szereg rezolucyj i wezwań do rządu w tej sprawie. Idąc za życzeniem sejmu, Koło polskie w wiedeńskim parlamencie starało się usilnie o zapewnienie budowy kanałów. Również koła rolnicze i handlowe domagały się dróg wodnych. Równocześnie słyszało się ubolewania, że z powodu konfiguracyi kraju, z powodu mianowicie wydłużonego jego kształtu, koszta przewozu są bardzo wysokie, zwłaszcza, że taryfy kolejowe były wysokie, a zapowiadane zniżki w tym kierunku albo nie były wprowadzane w życie, albo nie utrzymały się długo.

Z tych powodów sprawa budowy kanałów stawała się coraz bardziej piekąca. W kraju, który dąży do uprzemysłowienia, który potrzebuje węgla do ożywienia przemysłu rolniczego i który z powodu niedbalstwa rządu centr. walczy z brakiem materyału opałowego, taniość drzewa i węgla jest bardzo doniosłą. Historya taryf dalej uczy, że po każdem zniżeniu ich, obrót w kraju zwiększał się dwukrotnie lub trzykrotnie.

Nareszcie w roku 1901 rada państwa uchwaliła budowę kanałów. Jest to rzecz wielkiej doniosłości. Owe 250 milionów koron, proponowane dla Galicyi, nie mogą pozostać bez wpływu na cały kraj. Gdy się więc ma już ustawę, byłoby lekkomyślnością dopuścić do niewykonania jej.

Przypomniał następnie p. Kozłowski, że przy uchwalaniu budowy dróg wodnych ustanowiono „iunctim" między tą ustawą a ustawą o kolejach alpejskich. I jakżeż wykonano to iunctim? Oto koleje alpejskie wybudowano, rada państwa zatwierdziła nawet przekroczenie kredytów, a kanały dotąd czekają na załatwienie.

Z niektórych stron podnoszą się głosy, iż kanały w Galicyi nie będą miały co wozić. Obawy to nieuzasadnione, gdyż stwierdza historya kanałów w innych krajach, iż one stwarzają nowe rodzaje obrotu.

Twierdzą dalej, że agraryusze boją się kanałów i nie chcą ich; to nie jest zgodne z prawdą, bo wprawdzie w parlamencie agraryusze opierali się początkowo budowie kanałów, ale działo się to tylko ze względów taktycznych, chodziło im mianowicie o uzyskanie pewnych koncesyj. Agraryusze nie mają powodu zwalczać drogi wodne, gdyż, jak statystyka wykazuje. 80 prc. artykułów przewozowych na kanałach stanowią zwykle płody rolnicze. To samo zresztą było swego czasu z kolejami. Obawiano się, że rolnictwo ucierpi wskutek kolei. Tymczasem koleje tylko przyczyniły się do jego podniesienia.

Nie widzi więc mowca bynajmniej powodów, aby kraj miał się zrzekać takiego środka przewozowego. Argument, że kraj ma ważniejsze i pilniejsze potrzeby nie może się utrzymać choćby był słuszny gdyż pieniądze przeznaczone na budowę kanałów nie mogą być obrócone na co innego, więc albo weźmiemy pieniądze na budowę kanałów, albo wcale tych pieniędzy nie otrzymamy.

Ustawa o budowie kanałów zapadła w r. 1901. Upłynęło więc od owej chwili pełnych 6 lat. Czas aż nadto dostateczny, by większą część robót przeprowadzić. Tymczasem cóż się dzieje? Nie wiadomo właściwie nikomu, w jakiem stadyum sprawa się znajduje. Rząd nie zwołuje rady przybocznej dla budowy dróg wodnych, nie chcąc może obarczać jej członków pracą. Mowca jest również członkiem tej rady i prezesem jednej z komisyj i choć chciał kilkakrotnie komisyę zwołać, z powodu oporu rządu nie mógł tego nigdy dokonać.

Dają się słyszeć ze strony rządu głosy, że są przeszkody znaczne i rozmaitego rodzaju. Być może, w każdym razie rząd nic nie robi, aby przeszkody te usunąć. To wahanie się rządu, ten brak decyzyi, jest w najwyższym stopiu karygodnym. Rządowi nie wolno lekceważyć tej sprawy.

Kończąc swe przemówienie zwraca się mowca z apelem do rządu, by dłużej budowy kanałów nie przewlekał, z apelem do przyszłego Koła polskiego w Wiedniu, by sprawy z oka nie spuszczało oraz z apelem do wydziału kraj., by urgował ją jak najczęściej i najdobitniej (Huczne brawa i oklaski).

Przemówił jeszcze krótko sprawozdawca p. L e o, poczem izba przyjęła wszystkie wnioski komisyi.

Z dalszego porządku dziennego

przeszło pod obrady sprawozdanie komisyi wodnej o przedłożeniu rządowem, zawierającem projekt ustawy o regulacyi górnych biegów rzek i ich dopływów, tudzież zabudowań potoków górskich. Sprawozdawca p. K. L u b o m i r s k i przedstawił następujące wnioski: Sejm wzywa rząd: a) ażeby jak najrychlej przeniósł sekcyę oddziału leśno technicznego dla zabudowań potoków górskich ze Sambora do Lwowa, przydzielając ją do namiestnictwa i utworzył ekspozyturę tej sekcyi w Krakowie dla wykonania zabudowań potoków w dorzeczu Wisły; b) ażeby jak najrychlej powiększył personal galicyjskiej sekcyi oddziału leśno-technicznego dla zabudowań potoków górskich o potrzebną ilość techników lasowych; c) ażeby wzmocnił sekcyę galicyjską oddziału leśno-technicznego specyalnie w tym celu wykształconymi inżynierami i utworzył osobne stypendya dla ukończonych słuchaczów inżynieryi celem umożliwienia im uzupełnienia studyów w sekcyi leśnej akademii rolniczej w Wiedniu, podobnie jak dla inżynierów melioracyjnych; d) aby projekty regulacyjno-techniczne regulacyi, zabudowania potoków i zapór wypracowywał w formie jednolitej, obejmującej części rzek ze sobą złączone i całość tworzące; e) aby ewentualne rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy w najkrótszym czasie w porozumieniu z Wydziałem kraj. wydał w takiej formie, aby roboty, o ile nie będą oddane wydziałowi kraj., były prowadzone pod jednolitym zarządem razem z regulacyą innych przestrzeni rzek.

Po przedstawieniu wniosków zabrał głos p. A b r a h a m o w i c z. Mowca podnosi, że stanowisko rządu w tej sprawie winno być omówione, o ile geneza całej sprawy, aby pomyślnego załatwienia jej nie traktowano jako jakiś niezwykły dar dla Galicyi. Rząd mianowicie spełnił tu tylko swoje zadanie i uczynił zadość żądaniom sejmu. W chwili gdy na porządek dzienny weszła kwestya reformy wyborczej, Koło polskie w obawie, czy jego następcy będą silni dotychczasową solidarnością postanowiło przeprowadzić przed zakończeniem kadencyi rady państwa, szereg doniosłych spraw, między innemi upaństwowienie kolei północnej, ustawę o sądach pokoju w sprawach drobniejszych, ustawę o księgach gruntowych, sprawę budowy kolei, ustawę regulującą stosunki naftowe, sprawę kongruy — a wreszcie i sprawę niniejszą, tj. sprawę regulacyi rzek w górnych biegach. Sprawa ta miała zresztą w Kole pol. bardzo gorących orędowników; wymienił tu mowca p. Kozłowskiego, podnosząc jego oddanie się tej sprawie, a że wiadomo jest, iż tam gdzie on atakuje, trzeba się liczyć, więc życzliwie też traktowali tę sprawę i minister finansów i minister spraw wewnętrznych. Ustawę tą wniesioną przez rząd do sejmu zostały wyrównane tylko dawne rachunki, które pod tym względem mieliśmy z rządem. Ustawa niniejsza nakłada na kraj nowe ciężary, mimo to wysuwa się nad wszystkie inne, bo ma przynieść doniosłe następstwa, ma podnieść siłę finansową i siłę podatkową kraju. (Brawa i oklaski).

W głosowaniu izba całą ustawę oraz rezolucye komisyi przyjęła.

Z kolei przedstawił p. W i ś n i e w s k i sprawozdanie komisyi drogowej o projekcie ustawy o policyi drogowej. Nad ustawą tą i jej przepisami wywiązała się żywa dyskusya, w której zabierało głos bardzo wielu posłów. W głosowaniu izba przyjęła wnioski komisyi z nieznacznemi tylko poprawkami.

Bez dyskusyi już uchwalił sejm następnie wniosek p. M a r s a, upoważniający wydział kraj. do wstawienia do budżetu kraj. kwoty 6.000 kor. na podróże naukowe lekarzy, zatrudnionych w służbie krajowej, w celu pogłębienia wiedzy i podniesienia poziomu naukowego.

Z kolei przedstawił p. L o e w e n s t e i n sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu wydziału kraj. w przedmiocie zmiany etatu posad i płac personalu lekarskiego i funkcyonaryuszów administracyjnych kraj. szpitala powszechnego we Lwowie i szpitala św. Łazarza w Krakowie.

W myśl wniosków komisyi ustanowił sejm płace prymaryuszów obu szpitali w wysokości 3000 kor. rocznie, podniósł dodatki pięcioletnie dyrektorów z 600 na 800 kor., ustanowił napowrót posadę chemika szpitala w etacie służby lekarskiej, przyznał kierownikom oddziałów chorób zakaźnych w obu szpitalach charakter i pobory prymaryuszów, ustanowił w szpitalu we Lwowie nową posadę sekundaryusza I kl. i 3 posady sekundaryuszów II kl., a w szpitalu w Krakowie jedną posadę sekundaryusza I kl.. ustanowił płace sekundaryuszów I kl. w kwocie 1600 kor rocznie, a sekundaryuszów II kl. w kwocie 1400 kor., pozwolił na podwyższenie adjutów praktykantów lekarskich corocznie o 200 kor., aż do 1400 kor., oznaczył płacę aptekarzy w szpitalach do kwoty 2.300 kor., a petycye urzędników obu szpitali odesłał wydziałowi kraj. do zbadania.

W tem miejscu przerwał marszałek posiedzenie o 2·15 pop. do 7 wieczór.

Pożyczka czy podwyższenie dodatków?

Komisya budżetowa, jak onegdaj donieśliśmy, uchwaliła większością głosów pokryć tegoroczny niedobór budżetu, wynikający z powodu polepszenia płac nauczycieli ludowych już od lipca br., krótko terminową pożyczką a nie podwyższeniem dodatków krajowych. Podobnie, jak my przeciw temu się oświadczyliśmy, tak i „Czas" dzisiejszy występuje przeciw gospodarce za pomocą pożyczek. Również w sejmie większość oświadcza się przeciw takiemu załatwieniu sprawy, nie ma bowiem nadziei, aby rząd już w tym roku lub choćby z początkiem przyszłego zdołał na prawdę dokonać reformy i sanacyi finansów krajowych. Dziś wieczorem ma odbyć się w tej kwestyi narada komisyi parlamentarnej i budżetowej i być może, że uchwałę swoją komisya budżetowa jeszcze zreasumuje, inaczej bowiem przeciw wnioskowi komisyi postawiony zostałby wniosek drugi o pokrycie niedoboru za pomocą podwyższenia dodatków kraj., który też najprawdopodobnie uzyskałby większość.

Reforma wyborcza sejmowa.

Wobec zapowiedzi rządu, że obecna sesya sejmowa zostanie odroczoną i zwołaną ponownie w jesieni, celem umożliwienia załatwienia sprawy reformy wyborczej, uchwaliła wczoraj sejmowa komisya reformy wyborczej i to jednomyślnie, odroczyć swe dalsze obrady i prace swoje tak przeprowadzić, by przygotować projekt reformy wyborczej na sesyę jesienną sejmu.

P. G ł ą b i ń s k i i tow. w uzupełnieniu uchwalonej już ustawy (wniosek p. Bobrzyńskiego) — o radzie szkolnej krajowej — wnieśli projekt zmiany tej ustawy w tym kierunku, że liczba zawodowych znawców szkolnictwa ma być podniesiona z sześciu do ośmiu, którzy jednak nie mają być, jak dotąd mianowani przez cesarza, ale wybierani przez senaty uniwersyteckie, przez delegatów szkół średnich, seminaryów nauczycielskich itd. Dalsze proponowane zmiany mają na celu usunięcie możliwości majoryzowania członków autonomicznych przez rządowych.

Kronika.

Lwów, dnia 12 marca 1907.

Kalendarzyk.

W środę 13 marca. Rozyny i Rudr. — Gr. kat. Wasylya. — Kal. słow Niecisława.
Wschód słońca 6·25, zachód 5·56.

W czwartek 14 marca Matyldy. — Gr. kat. Mart. Ewdokii. — Kal. słow. Bożena.
Wschód słońca 6·23 zachód 5·57.

W piątek 15 marca. Longina — Gr. kat. Fteodota — kal. słow. Długomira
Wschód słońca 6·22 zachód 5·58

Do dzisiejszego numeru dołączamy 10-ty nr. „Tygodnika Mód i powieści" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy go abonują.

— Ks. **metropolita Szeptycki** wyjeżdża dziś wieczór do Rzymu.

— **Władysław Bełza** znany poeta, wysoce ceniony za swe natchnione gorącem uczuciem patryotycznem wiersze i prace pisarskie dla dzieci, obchodzić będzie w tym miesiącu 40-lecie swego pisarskiego zawodu. Lwowskie Koło literacko-artystyczne postanowiło zamianować Władysława Bełzę członkiem honorowym Towarzystwa i uczcić jego jubileusz bankietem.

— **Z poczty.** Oficyał W. Kanski przeniesiony ze Stanisławowa do Lwowa.

— **Z kolei.** Kierownikiem ruchu kolei lokalnych we Lwowie mianowany st. kom. bud. W. Wroński.

— **Z obrony krajowej.** Podpułkownik 33 p. p., Wincenty Baar zamianowany komendantem 12 p. p. Starszy intendent obr. kraj. II kl., Karol Kurzweil przeniesiony z Insbruka do Przemyśla a intendent obr. krajowej Paweł Nerlich z Przemyśla do Insbruku.

Kronika lwowska.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę d. 13 bm. doc. pryw. uniw. dr. E. Romer: Geografia fizyczna II. Lądy (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Początek o godz. 7.

÷ **Opieka nad ubogimi.** W sali ratuszowej odbył się akt złożenia przyrzeczenia przez nowo mianowanych opiekunów ubogich. Zebranie zagaił prez. p. Michalski wskazując doniosłe obowiązki opiekunów ubogich, poczem nowo mianowani i stali opiekunowie ubogich złożyli w ręce prezydenta przyrzeczenie sumiennego spełniania swych obowiązków. Stałymi opiekunami ubogich w każdym z pięciu okręgów są proboszczowie parafij rz. i gr.-kat., kierownik komisaryatu i lekarz miejski. Ponadto istnieją opiekunowie z grona obywateli, mianowani na okres trzyletni. Komisye okręgowe ukonstytuują się wkrótce, poczem niezwłocznie rozpoczną swą działalność.

÷ **Z miasta** piszą nam: Z okna naszego mieszkania przy ulicy [illegible] doskonale możemy obserwować przebieg robót koło nowo stawiającej się kamienicy. Już w jesieni była w kronice „Gazety Narodowej" wzmianka o nieporządkach, jakie się tu dzieją i o męczeniu koni. Teraz z rozpoczęciem na nowo robót nic a nic nie zmieniło się na lepsze. Wozy naładowane piaskiem stają z reguły prawie wszystkie przed śliskim, przykrym pagórkiem, który nawet nie byłby tak trudnym do [illegible]. Byłam nieraz świadkiem nielitościwego katowania koni a dopiero, gdy po długiem biciu przekonano się, że konie ruszyć nie mogą, przyprzęgano drugą parę. Widziałam przechodzących studentów upominających się za końmi, na co woźnicy odpowiadali im niegrzecznościami. Kiedyś ta koń uderzony, skoczył w bok i zawisł na parkanie tak, że mógł sobie wnętrzności przebić, kilkunastu ludzi musiało go podnosić. Czyżby nie dało się temu zaradzić choć w części? Może stale stojący tu policyant zapobiegłby głównym nadużyciom?

÷ **Z powodu napadu na uniwersytet** „Diło" donosi, że sędzia śledczy rozszerzył śledztwo przeciw nowym oskarżonym w sprawie awantur na uniwersytecie z 23 stycznia. W Drohobyczu aresztowano i odstawiono do sądu akad. Mikołaja Strońskiego, tudzież rozpisano listy gończe za 10 akademikami. Nazwiska ich: M. Syroidiw, W. Sielski, S. Malecki, M. Bajrak, W. Lewicki, R. Kulczycki, J. Dwernicki, E. Chomyn, M. Terlecki i J. Bobeczko. Prócz tego 14 akademików innych dostało wezwania do sędziego śledczego jako oskarżeni.

÷ **Agitacya polityczna wśród młodzieży ruskiej.** Ze sfer szkolnych otrzymujemy kilka uwag, które tu powtarzamy, wyrażając zupełną z niemi solidarność: Młodzież ruska wszystkich zakładów średnich we Lwowie, a więc i ta również, która uczęszcza do zakładów polskich urządza za inicyatywą młodzieży ruskiego gimnazyum wspólny wieczorek na cześć Szewczenki. Pomijając już grubą nieprawidłowość faktu, że łączy się młodzież r ó ż n y c h zakładów, co n. p. młodzieży polskiej nie jest dozwolone, gdyż dopuszczone są tylko uroczystości w obrębie jednego zakładu, — należy podnieść szczegół świadczący najwyraźniej, że pod płaszczykiem uroczystości szkolnej prowadzona jest agitacya polityczna. Oto w programach zaznaczone jest, że wieczorek ten urządza młodzież „ukraińska" gimn. II, III, IV, V i szkoły realnej I i II. Jak wiadomo przymiotnik „ukraiński" oznacza w Galicyi kierunek polityczny, a nie żadną narodowość; tak samo, jak zatem byłoby niewłaściwością, gdyby jakąś uroczystość szkolną urządzała młodzież „moskalofilska", również w najwyższym stopniu niewłaściwą jest rzeczą, że młodzież ruska, grupująca się pod sztandarem politycznym „ukraińskim", występuje jako jakaś jednolita grupa i że fakt taki jest zupełnie tolerowany, a nawet aprobowany przez władze szkolne.

Ten charakter polityczny uroczystości jest jeszcze podkreślony samym programem, w którym na pierwszem miejscu figuruje hymn na cześć „Ukrainy-Rusi", t. j. hymn separatyzmu od Polski i Polaków, a łączności z rosyjską Ukrainą. Wiemy, że wiele młodzieży ruskiej zwłaszcza tej, która uczęszcza do gimnazyów polskich tak tej rzeczy nie pojmuje, że hołduje prawdziwie szlachetnym ideałom solidarności i jedności z narodem polskim, ale tem bardziej należy dbać o to, aby młodzież ta nie dostała się pod szkodliwy wpływ agitatorów „ukraińskich", dążących do zerwania wszelkich nici polsko-ruskich i do pchnięcia w przyszłości ludności ruskiej naszego kraju w ramiona Rosyi.

— **W płomieniach.** Frida Fand, nalewając wczoraj lampę w swojem mieszkaniu przy ul. Szpitalnej, oblała się naftą i w jednej chwili stanęła w płomieniach. Poparzyła się tak strasznie, że nie ma nadziei uratowania jej życia.

Kronika krajowa.

O polski uniwersytet we Lwowie. W Przemyślu odbył się w niedzielę w sali Sokoła wiec polski w sprawie zajść na lwowskim uniwersytecie. W zgromadzeniu brało udział zwyż 2000 miejscowego obywatelstwa. Referował sprawę przewodniczący Czytelni akademickiej ze Lwowa p. Stanisław Widomski, wiecowi przewodniczył poseł Tarnawski. Uchwalono rezolucye, wyrażające solidarność obywatelstwa przemyskiego ze stanowiskiem profesorów i młodzieży polskiej na lwowskim uniwersytecie, oraz z manifestacyą stolicy.

Również w niedzielę odbył się taki sam wiec w Chocimierzu, na którym uchwalono identyczne rezolucye i przesłano je telegraficznie prezydentowi ministrów br. Beckowi.

Taki pan, który poprawia Mickiewicza. W Rzeszowie wyszedł „Pan Tadeusz" Mickiewicza wydany i p o p r a w i o n y przez prof. Sędzimira „dla dorastającej obojga płci młodzieży". Poprawiacz Mickiewicza nie tylko pousuwał ustępy, które uznał za niestosowne „dla dorastającej obojga płci młodzieży", np. Świątynię dumania — ale nadto d o r o b i ł prolog, p o p r z e s t a w i a ł ustępy, p o z m i e n i a ł nawet nazwiska, bo z Horeszków zrobił Orzeszków. Oprócz wielu drobnych „poprawek" Mickiewicza znajdują się i większe. Tak np. ustęp o Kościuszce:

Takim był, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów,
Że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów,
Albo sam na nim padnie... —

został zamieniony ustępem:

Taki był, gdy na wózku wjechał do Krakowa
I przysiągł przed ołtarzem, że szabli nie schowa,
Lub sam trupem nie padnie.

Pan Sędzimir nie dojrzał, że jego tekst jest wadliwy pod względem stylistycznym, ale dostrzegł, że jest lojalniejszy, a o to mu chodziło.

Usuwając „szowinizmy", jednocześnie p. Sędzimir starał się przywrócić „patryotyzm". Wziął do serca znany zarzut Witwickiego i „spolszczał" „Pana Tadeusza". Więc nie zaczyna się od słów:

Litwo! Ojczyzno moja...

lecz od:

Polsko! Ojczyzno moja...

W dalszej konsekwencyi nie mamy „pól zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych", lecz mamy pola „szeroko pod ojczystem niebem" rozciągnione. Więc też i ubranie Zosi nie jest takie, w jakiem „Litwinka chodzić zwykła zrana".

Wreszcie wypadł całkiem ustęp:

Rówienniki litewskich wielkich kniaziów drzewa
Białowieży, Świtezi, Ponar, Kuszelewa!
Których cień spadał niegdyś na koronne głowy
Groźnego Witenesa, wielkiego Mindowy itd.

— bo trudno tuż już było spolszczyć Litwę, Wilno, Olgierdów, Kiejstutów i tego, co ostatni nosił „kołpak Witołdowy".

Nie na tem jeszcze koniec. Umoralniwszy, ulojalniwszy i spolszczywszy „Pana Tadeusza", p. Sędzimir poprawił go językowo, gramatycznie i podług teoryi wierszowania, bo Mickiewicz „mylił się w budowie polskiego wierszowania", „nie znał szkolnej teoryi wierszowania", umieścił dużo „wyrazów niepolskich" i „brzydkich barbaryzmów".

Przykładów na te „poprawki" oszczędzimy czytelnikom, dodając tylko to, że „poprawiony" „Pan Tadeusz" kosztuje 5 koron, a niepoprawiony, w wydaniu „Macierzy", 10 centów, co znaczy, że „Pan Tadeusz" p. Sędzimira wart jest więcej od oryginalnego dwadzieścia pięć razy.

Z Korolówki k. Kołomyi piszą nam: Trzy lata jest już w tutejszej miejscowości staraniem obywatelstwa urząd pocztowo-telegraficzny. Dzięki zabiegom p. pocztmistrza, Maryana Grabowskiego, uzyskali mieszkańcy Kornicza listonosza wiejskiego a co najważniejsze, że urząd przeniósł się z zabudowań browaru, więc nie trzeba już obecnie żądać „przepustki" od portyera browaru, gdy chce się dostać do urzędu. Z żalem dowiadujemy się, że pan Grabowski przeniesiony został do Germakówki. Zachowaniem się swojem zyskał u nas prawdziwy szacunek i wielką sympatyę. Żegnamy go więc ze szczerym żalem życząc na nowej posadzie serdecznie Szczęść Boże!

Równocześnie zwracamy się do JW. Pana prezydenta Seferowicza z błagalną prośbą, by w żaden sposób nie zezwolił na to, by p. Weiss, korzystając z wyjazdu p. Grabowskiego, miał urząd przenieść napowrót, gdzie był; byłaby to krzywda dla nas wszystkich i nie życzymy sobie, by wchodząc do poczty, potrzeba było znowu prosić o prawo wejścia służbę browaru. *R.*

Schwytanie świętokradcy. Z Jarosławia donoszą: Gdy wczoraj kancelista sądowy Olachewski i ajent policyi Dobrowolski udając się o 8 rano do biura, mijali bramę w murze okalającym klasztor Reformatów, spostrzegli, że od głównych drzwi biegnie jakiś mężczyzna, a za nim braciszek klasztorny Peregryn Wałkowicz. Zastąpili więc drogę owemu mężczyźnie, przytrzymali go i dostrzegli ukryty kielich mszalny szczerozłoty, który skradł z zakrystyi kościoła Reformatów. Kielich oddano braciszkowi, zbrodniarza zaś oddano policyi. Z badania okazało się, że zbrodniarz nazywa się Teofil Sawczyński, jest rodem z Przemyśla, lat ma 43, stale zamieszkały we Lwowie.

Przyznał się, że kilka dni temu ukradł monstrancyę w kościele Reformatów w Przemyślu i prawdopodobnie jest sprawcą kradzieży aparatów drogocennych w kościele Zmartwychwstańców we Lwowie.

Kronika powszechna.

§ **Węgierskie zwyczaje parlamentarne.** Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, gdy poseł Farkashazy zwrócił uwagę wiceprezydenta izby Rakovszkyego, iż odebranie głosu posłom rumuńskim Vajdzie i Vlatowi było sprzeczne z zasadą wolności słowa, Rakovszky odpowiedział mu: stul pysk, żółtodziubie. Po zamknięciu posiedzenia przyszło z tego powodu do żywej wymiany słów między Farkashazym a Rakovszkym i ostatecznie Farkashazy wyzwał na pojedynek Rakovszky'ego.

§ **Zima w Szwajcaryi.** Od dawna już nie było w Szwajcaryi tylu zamarzniętych jezior, co w ciągu zimy obecnej, niezwykle mroźnej. Powłoka lodowa jeziora Zuryskiego jest taka gruba, że można po niej chodzić i jeździć bezpiecznie, co od roku 1233 zdarzyło się tylko 27 razy, a po raz ostatni w r. 1895. Zamarznięte są też na rozległej przestrzeni jeziora; Genewskie, Czterech Kantonów i Neufchatel, również jezioro Bodeńskie. Jeziora pomniejsze, położone wysoko, w górach, w Engadinie i pod Davosem, pokryły się całkowicie lodem, a komunikacya odbywa się saniami.

§ **Podwyższenie cen biletów do Ameryki.** Północno-niemiecki Lloyd z powodu ogromnego napływu wychodźców podwyższył ceny biletów międzypokładowych do Ameryki o 10 marek.

§ **Żegluga węgierska do Ameryki.** Z Budapesztu donoszą, że rząd węgierski zakończył rokowania z pierwszorzędnemi towarzystwami okrętowemi o urządzenie służby okrętowej pod flagą węgierską z Rjeki do Ameryki. Zakończono też rokowania z północno-niemieckim Lloydem i niemiecką Linią lewentyńską o zorganizowanie węgierskiej linii okrętowej do Azyi mniejszej. Uregulowanie służby Rjeka-Ameryka nastąpi po rozwiązaniu umowy z Linią Cunarda. Najszybsze linie okrętowe niemieckie, belgijsko holenderskie i francuskie wezmą udział w urządzeniu pod flagą węgierską, węgierskiego Towarzystwa okrętowego Rjeka-Nowy Jork.

§ **Straszna tragedya.** Z Drezna telegrafują: W niedzielę wieczorem starszy leśniczy państwowy w Wilsdorf zastrzelił żonę i pięcioro dzieci, a szóste zranił, poczem sobie odebrał życie. Powodem tej strasznej tragedyi ma być nędza.

§ **Milion fałszywych marek.** W finansowych kołach berlińskich budzi wielką sensacyę wiadomość ogłoszona w dorocznem sprawozdaniu Banku państwa o wykryciu nowych sfałszowanych banknotów tysiącmarkowych. W r. 1898 wykryto w Berlinie olbrzymie fałszerstwo banknotów tysiącmarkowych w sumie 527.000 mk. Obecnie sprawozdanie donosi o wykryciu nowych fałszywych banknotów w sumie ogólnej 740.000 mk. Fałszerstw tych dopuścił się jeden z funkcyonaryuszy drukarni państwowej, gdzie się drukuje banknoty, a stemple urzędowe i numery były tak łudząco podrobione, że Bank długo nie przeczuwał oszustwa. Dopiero gdy znaleziono ukryty na cmentarzu pakiet fałszywych banknotów, wykryto fałszerstwo, a specyalna komisya zapomocą specyalnych środków badało wszystkie tysiącmarkowe banknoty, przechodzące przez bank. Bank ponosi więc olbrzymią szkodę. Na pokrycie jej częściowe złoży się skonfiskowany majątek fałszerza oraz odszkodowanie, jakie musi dać państwo, które jest odpowiedzialne za czynności drukarni.

§ **Zniesienie domów gry w Brukseli.** Z powodu energicznego stanowiska, jakie zajął burmistrz brukselski Vaals wobec domów gry, postanowili właściciele zwinąć je w Brusseli a przenieść do Spaa, gdzie rozpoczęli już w tym kierunku rokowania.

Zmarli.

Ludwika z Żurowskich hr. Wodzicka, zmarła 6 bm., po długich, bolesnych cierpieniach, w 45 roku życia w San-Remo. W Krakowie przed laty 31 weszła w świat jako urocza, młoda dziewczynka nieledwie, w Krakowie 10 lipca 1877 r. poślubiła Antoniego hr. Wodzickiego, przez męża i jego rodzinę, ale też i własnem sercem gorącem, zrosła się odtąd na zawsze z Krakowem. Niedaleko, w Kościelcu, zamieszkała z mężem i trojgiem niebawem dziećmi; zimy spędzała najczęściej w Krakowie, a dom Antonich Wodzickich był jednem z najmilszych i prawdziwie wykwintnych ognisk przez cały szereg lat. W wytworny kulturą dom Wodzickich wniosła osobny wdzięk, pełen prostoty i szczerości. Przez cały szereg lat należała do każdej dobroczynnej działalności w Krakowie, a przed laty 10 związana wspólną pracą, pełną trudu i zapału, z prof. dr. Henrykiem Jordanem, wspólnie z nim rozpoczęła akcyę ratowania „głodnych dzieci" Krakowa. Im dwojgu zawdzięcza instytucya ta już nieledwie, przez cały szereg lat istnienie swe i wsparcie. Zgon jej osieroca małżonka, oraz troje dzieci, Adamowę hr. Starzeńską, syna Aleksandra i młodziutką córkę Magdalenę. Żałobą również okryci inni najbliżsi, sędziwi rodzice państwo Eugeniuszowie Żurowscy z Podola rosyjskiego, dwaj bracia Ignacy, ożeniony z Anielą hr. Tarnowską i Alfred ożeniony z Zdziechowską oraz młodsza siostra Marya za Aleksandrem ks. Lubeckim.

Wiktor Leliwa Kopystyński, obywatel m. Lwowa, umarł przeżywszy lat 71.

† Herman bar. Löbl,

b. długoletni wiceprezydent namiestnictwa Galicyi, b. namiestnik Moraw, b. minister dla Galicyi umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 73. Urodzony w Dolinie, po ukończeniu studyów uniwersyteckich w r. 1860, wstąpił jako praktykant konceptowy do namiestnictwa. Wkrótce pracą i zdolnościami zwrócił na siebie uwagę. Idąc ze szczebla na szczebel, zostaje starostą w Czortkowie, a następnie powołany do prezydyum namiestnictwa, przez szereg lat jako szef biura prezydyalnego, a następnie wiceprezydent namiestnictwa, jest duszą i właściwym kierownikiem namiestnictwa. Prawdziwy przyjaciel i opiekun podwładnych mu urzędników, człowiek niezwykłej pracowitości, pomimo niemieckiego nazwiska gorący Polak, zdobywa sobie zaufanie i cześć całego społeczeństwa, a jako komisarz rządowy cieszy się w sejmie niebywałem zaufaniem. W r. 1888 zostaje śp. Löbl powołany na stanowisko namiestnika Moraw, które piastując przez kilka lat, zdobywa sobie i tam powszechne uznanie. Przeszedłszy na emeryturę, jeszcze raz występuje na widowni życia politycznego jako minister dla Galicyi, poczem usuwa się zupełnie w zacisze domowe, zamieszkując stale we Lwowie, odznaczony tytułem baronowskim, wielką wstęgą orderu żelaznej korony i l. Miarą uznania, jakiem się cieszył się śp. Löbl był olbrzymi bankiet wydany na jego cześć we Lwowie, gdy został powołany na stanowisko ministra Galicyi, na który zjechało z całego kraju zgórą 200 szlachty. Wieść o śmierci śp. Löbla wywołała ogólne współczucie i żal w szerokich kołach naszego społeczeństwa.

Śp. Löbl, wdowiec od lat 10, osierocił syna Tadeusza, radcę namiestnictwa we Lwowie i dwie córki, jedną zamężną za starostą Riccim.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek o g. 10 rano z domu żałoby przy ul. Mickiewicza 11 na cmentarz Łyczakowski.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek o 9 rano w kościele parafialnym św. Maryi Magdaleny.

Ze stowarzyszeń.

English Circle (kasyno urzędnicze Rynek 9). We wtorek 12 bm. o 7 w. odczyt docenta uniw. dr. Jerzego Modrakowskiego.

Z całego świata.

Paryż. Dziś w nocy zmarł b. prezydent rzeczypospolitej Kazimierz Perier.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 11 marca 1907, roku o godz. 7 rano. Czerniowce —4·6 Tarnopol —·—, Lwów —2·6, Stryj —·— Przemyśl —·—, Jarosław —1·8 Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·— Kraków —2·8 Praga —2·2, Wiedeń +0·6 Semmering —1·6 Budapeszt —2·4 Insbruck +0·8, Riva +3·7 Tryest +5·8 Celsyusza.

Z KRAKOWA.

— W Czytelni katolickiej wybrani zostali na r. 1907: prezes p. dr. Kazim. Lubecki szambelan tajny Jego Świątobliwości; wiceprezes ks. dr. Władysław Vrana; sekretarz dr. Władysław Markiewicz; skarbnik p. Leon Kopyciński; bibliotekarz p. Maryan Bartynowski.

— Robotnicy magistraccy, zatrudnieni przy czyszczeniu miasta i zatrudnieni w innych zakładach miejskich zapowiedzieli po Wielkiejnocy strajk, jeżeli ich postulaty o podwyższenie płacy i regulacyę stosunków służbowych nie będą uwzględnione.

Z POZNANIA.

— W Lipsku zapadnie dziś wyrok sądu rzeszy w znanej sprawie procesów polskich gazet. Gdyby wyrok wypadł korzystnie dla Polaków, musianoby cofnąć i unieważnić 150 poszczególnych wyroków.

— Izba karna w Olsztynie skazała na 3 miesiące więzienia Władysława Pieniężnego, redaktora „Gazety Olsztyńskiej", za artykuły, wzywające do strajku szkolnego i rzekomo obrażające rząd i katolickie duchowieństwo w Warmii.

Z WARSZAWY.

— W urzędzie związków i stowarzyszeń zarejestrowano statuty „Towarzystwa prawniczego" w Warszawie. Towarzystwo ma na celu podniesienie poziomu i rozwój polskiej wiedzy prawniczej. Założycielami nowej instytucyi są znani prawnicy warszawscy.

— W Kaliszu otwarto czytelnię Macierzy szkolnej imienia Mickiewicza i zorganizowano stow. robotników chrześcijańskich „Ognisko".

Ruch artystyczno-literacki.

* **Pani Wandzie Siemaszkowej,** opuszczającej na czas dłuższy naszą scenę, wręczono na wczorajszem przedstawieniu „Upiorów" wspaniały wieniec od Koła liter. artyst., które pragnęło w ten sposób, obok uznania dla talentu artystki, podziękować jej za uczynność, z jaką stawała na każde zaproszenie „Koła", uświetniając swoim współudziałem jego wieczory.

* **Macierz Polska.** Opuściła prasę książka p. t. „Drobne gospodarstwo wiejskie, poradnik dla młodszych gospodarzy i gospodyń". Autor dziełka, Antoni Śniegocki, znany z wielu prac z zakresu rolnictwa, starał się w podręczniku niniejszym podać wskazówki praktyczne tak w zakresie właściwego rolnictwa jak i chowu zwierząt gospodarskich. W części pierwszej mówi przeto o uprawie roli, nawozach, o uprawie najrozmaitszych zbóż, roślin i ziół, o sadach, o zbiorze nasion itd., w części drugiej zaś o hodowli koni, bydła rogatego, świń, owiec, drobiu i królików, o sposobach wyrabiania masła i sera dla domowego użytku i na sprzedaż. Dziełko liczy 16 arkuszy druku (258 str.); cena jego 1 kor. 20 hal.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Sherlock Holmes" Conana Doylea.

We czwartek po raz pierwszy „Stara baśń", opera w 4 aktach według powieści J. I. Kraszewskiego, słowa Al. Bandrowskiego, muzyka Wład. Żeleńskiego. Występ Al. Bandrowskiego.

W piątek „Sherlock Holmes".

W sobotę popoł. „Zbójcy" — wieczór „Stara baśń" opera Zeleńskiego, występ Al. Bandrowskiego.

W niedzielę pop. „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej — wieczór „Manon" Massenet'a, występ Ireny Bohuss i Aug. Dianni.

W poniedziałek „Sherlock Holmes" Doylea.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Czajka" Czechowa.

We czwartek „Ciepłki owiec" Bracca.

W piątek „Harde dusze" Sarneckiego.

W sobotę premiera „Świecznik" Musseta.

W niedzielę popołudniu „Marnotrawny ojciec" Shava, wieczór „Rycerze Północy" Ibsena.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie senatu uniwersytetu lwowskiego, na którem profesorowie, którzy wyjeżdżali do Wiednia w sprawie ostatnich zajść, zdali sprawę ze swojej audyencyi u prezydenta ministrów bar. Becka, ministra oświaty dr. Marchetta i ministra dla Galicyi. Senat przyjął to sprawozdanie do wiadomości, gorąco podziękował delegatom za trudy i uchwalił ze względu, że kurs zimowy kończy się już za dni kilka, wykładów na lwowskim uniwersytecie przed świętami wielkanocnemi nie otwierać.

Z Horodenki piszą nam: W powiecie tutejszym wzmaga się z każdym rokiem coraz większy ruch emigracyjny do Kanady. Tamtego roku wyjechało stąd przeszło 500 osób a obecnie wybiera się około 1000 osób, przeważnie parobczaków w wieku od 15 do 18 lat! Obywatelstwo tutejsze jest zatrwożone, bo brak robotnika coraz dotkliwiej czuć się daje! Już obecnie gospodarstwa większe znajdują się w kłopocie, skąd dostać robotników na zbliżający się sezon wiosenny i letni.

Telegramy i telefonematy

z dnia 12 marca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 13 marca:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, zmiennie, powoli wypogadza się.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, wiele słońca, mierne wiatry, temperatura mało zmieniona, następnie wypogadza się.

Sejmy.

Praga. Komisya reformy wyborczej sejmu czeskiego ukończyła dziś przed posiedzeniem sejmu obrady nad sprawą przymusu głosowania i wszystkimi głosami przeciw czterem głosom młodoczechów i czeskich radykałów przyjęła wniosek Pergelta, aby zaprowadzić przymus wyborczy.

Ustąpienie marszałka krajowego.

Tryest. Ubiegłego tygodnia zażądał wydział kraj. Istryi w drodze nagłej od rządu zwołania sejmu, aby jeszcze przed wyborami mógł załatwić sprawę przymusu wyborczego. Rząd odpowiedział, że gotów jest godnie z życzeniami wydziału krajowego zwołać sejm, naturalnie przyjmując, iż sejm, jak ostatnim razem, obradować będzie w Capo d' Istria i że zachowane będzie dane Słoweńcom przyrzeczenie, iż zastępca rządu odpowiadać będzie w słoweńskim języku na interpelacye w tym języku wniesione. Co do innych punktów zaznacza rząd, że nie mogą być uwzględnione, ponieważ rokowania nie doprowadziły do porozumienia.

Tę odpowiedź zakomunikował namiestnik marszałkowi krajowemu. Marszałek zwołał włoski klub większości i po naradzie zawiadomił, iż za zgodą klubu składa godność marszałka i prosi o podanie tej rezygnacyi do wiadomości centralnego rządu.

Wobec nowej sytuacyi, ze względu na krótkość czasu, sejm istryjski nie będzie już przed wyborami do rady państwa prawdopodobnie zwołany.

Sprawy austro-serbskie.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupszczyny oświadczył rząd, że w piątek otrzymał odpowiedź od Austro-Węgier na ostatnią notę serbską. Odpowiedź jest zadowalająca, gdyż zgadza się na rokowania handlowe na polu czysto handlowem. Ze względu, że te rokowania odbędą się dopiero po układach z Rumunią i Bułgaryą, rząd nie wydał żadnych zarządzeń co do stosunku z Austryą. Gdyby się jednak rokowania przeciągnęły, przedsięwzięte zostaną odpowiednie kroki.

Głos polski w rajchstagu.

Berlin. Parlament niemiecki prowadził dyskusyę nad interpelacyą centrum w sprawie stowarzyszeń zawodowych.

Poseł Korfanty mówił: Kanclerz myśli o liberalnej ustawie w sprawie stowarzyszeń i zgromadzeń; mowca stwierdza z uznaniem, że sprawę tę postawiono na pierwszem miejscu. Ucieszyły mowcę naturalnie słowa, wyrzeczone przez jednego z mowców narodowo liberalnych, iż w Prusiech dzieją się największe nadużycia przy stosowaniu ustaw o stowarzyszeniach. Właśnie Prusy czynią wszystko, aby przy pomocy ustawy o stowarzyszeniach i policyi uniemożliwić i utrudnić organizacyę robotników. W niektórych okolicach zupełnie jest wykluczone zwołanie zgromadzenia.

W całym Opolu jest jedna sala do dyspozycyi, nie dlatego, jakoby właściciele sal nie chcieli ich wynajmywać i zarabiać, lecz dlatego, iż pruska policya teroryzuje ich i grozi karami. Chciałem, powiada mowca, niedawno urządzić odczyt, zakazano odczytu, gdyż zdaniem władzy chodziło o „publiczną zabawę". Praca kobiet w hutach żelaza i cynku powinna być absolutnie zakazaną, tymczasem liczba takich robotnic z każdym rokiem wzrasta. Właśnie ta praca jest najszkodliwszą i najcięższą. Bojkot uprawiają władze pruskie cywilne jak wojskowe, które polskim żołnierzom zabraniają uczęszczać do polskich restauracyi. Władze pruskie wykonują również terroryzm w najwyższym stopniu. Oby prezes pruskiego gabinetu zapisał sobie w albumie słowa sekretarza stanu o samoobronie.

Wicepr. Kempf przywołał p. Korfantego do porządku za następujące zdanie: „Polityka antypolska w Prusiech nie ma z moralnością nic wspólnego, wzrosła ona na bagnie, a bagnem tem jest nieobyczajność i moralna deprawacya".

(Przypisek redakcyi. Na sobotniem posiedzeniu rajchstagu oświadczył poseł narodowo-liberalny, Hieber: „Pragniemy i spodziewamy się, że rajchstagowi corychlej przedłożony będzie projekt jednotliwego na całą Rzeszę prawa stowarzyszania się i zgromadzania, ale w duchu liberalnym. My w Würtembergii wprawdzie nie posiadamy żadnego ujętego w paragrafy prawa stowarzyszania i zgromadzania, ale mamy bardzo liberalne prawo zwyczajowe, z którem nam bardzo dobrze, nawet konserwatystom i socyalistom a państwo jeszcze się przez to nie rozpadło. Tylko jednej rzeczy my w Niemczech południowych obawiamy się, mianowicie, że nowe prawo jednotliwe ukróci te swobody, jakie nam prawo zwyczajowe daje. W takim razie my na południu zachowalibyśmy nasze prawo zwyczajowe. Utratą wolności nie chcemy okupywać jedności. Do tego zgoła nie mamy chęci". Mowa ta była wręcz wymierzona przeciw prusacyzmowi).

Z ziem polskich.

Warszawa. Na zjazd celem ukonstytuowania centralnego Towarzystwa rolniczego przybyło ze wszystkich gubernij Królestwa polskiego stukilkudziesięciu delegatów towarzystw rolniczych gubernialnych i okręgowych.

Z Rosyi.

Pogłoski o przesileniu.

Paryż. W politycznych i finansowych kołach obiegały wczoraj sensacyjne pogłoski o rzekomem ustąpieniu Stołypina. Opowiadano dalej, że miarodajne koła w Rosyi mają zamiar już w najbliższym czasie rozwiązać Dumę, ponieważ współdziałanie rządu z Dumą, nawskróś opozycyjną, jest rzeczą niemożliwą. Pogłoski te wystąpiły z taką stanowczością, że na giełdzie spowodowały znaczny spadek wartości rosyjskich.

Berlin. Na wczorajszej giełdzie obiegały pogłoski o dymisyi Stołypina i o rozwiązaniu Dumy. Pogłoski te przyszły via Paryż a nie wprost z Petersburga.

Berlin. „Voss. Ztg." podaje ponownie alarmujące wiadomości z Petersburga, że rząd ma zamiar rozwiązać Dumę już w najbliższych 10 dniach i w tym celu reakcyoniści zamierzają sprowokować w Dumie dyskusyę żydowską.

Petersburg. Petersb. Ag. telegraficzna nazywa wymysłem rozpuszczone za granicą pogłoski o mającem nastąpić rozwiązaniu Dumy.

Duma.

Petersburg. Jutro w Dumie złożyć ma Stołypin deklaracyę rządu. Stronnictwa Dumy z wyjątkiem socyalistów, postanowiły w zasadzie wysłuchać spokojnie deklaracyi rządu. Silna agitacya, rozwinięta tak ze strony skrajnych żywiołów prawicy, jak i lewicy zmniejszyła żywione optymistyczne nadzieje co do działalności Dumy.

Polacy w Dumie.

Warszawa. Dzienniki donoszą, że byli posłowie polscy do Dumy wysłali do Petersburga telegram z powitaniem nowych posłów i gratulacyami z powodu solidarności obu polskich Kół poselskich.

Na to nadeszła z Petersburga od członków Koła polskiego telegraficzna odpowiedź w następującem brzmieniu: Serdeczne podziękowanie od członków Koła Litwy i Rusi, solidarnie idącego pro foro externo z Kołem Korony. Drugi telegram z podziękowaniem nadszedł od Koła Królestwa polskiego.

Strajki.

Moskwa. Rozpoczęli dziś strajk ślusarze miejskiej kolei, skutkiem czego musiano zupełnie wstrzymać ruch. Również robotnicy gazowni grożą bezrobociem, jeżeli żądania ślusarzy nie będą uwzględnione. Wśród robotników wodociągów prowadzona jest agitacya, dotąd bez najmniejszego rezultatu, natomiast wśród służby rzeźniczej daje się zauważyć wzburzenie.

Zamachy.

Elizawetgrad. Wystrzałem z rewolweru zabito tu przewodniczącego „związku narodu rosyjskiego" Aleksandra Prohorowa.

Odessa. W oddziale banku rosyjskiego dla handlu zewnętrznego znaleziono bomby, które przyniósł kancelista Kuźmin. Przygotowywano zamach na kasę.

Jałta. Na generał-gubernatora Dumbaczewa wykonano zamach za pomocą bomby. Generał i jego woźnica są lekko ranni. Sprawca zamachu zastrzelił się.

Zamordowanie Petkowa.

Sofia. Do prezydenta ministrów, Petkowa, gdy przechadzał się wczoraj w towarzystwie innych ministrów po ogrodzie miejskim, dano trzy strzały rewolwerowe. Prezydent ministrów Petkow padł trupem, a minister handlu otrzymał ranę w ramię.

Sofia. Morderca prezydenta ministrów Petkowa jest rodem z miasta Widdin, nazywa się Aleksander Petrow. Podczas przesłuchania na policyi podał, że nie ma żadnych wspólników, a zamach wykonał w tym celu, „aby oswobodzić Bułgarów".

Według jednej wersyi widziano mordercę w towarzystwie trzech innych osób. Wersya ta potwierdza się.

Zaraz po zamachu zebrała się rada ministrów i uchwaliła wydać nadzwyczajne zarządzenia wojskowe dla Sofii i prowincyi.

Sofia. Naoczny świadek zamachu na Petkowa opowiada: Prezydent ministrów powracał około godz. 5 po południu w towarzystwie ministra wojny Sawowa, ministra handlu Genadjewa i ministra skarbu Pajakowa z przechadzki w parku Borysa, położonego w południowej stronie miasta. W drodze powrotnej do miasta przyskoczył do ministrów młody człowiek, strzelając z rewolweru. Pierwszy strzał zranił ministra handlu Genadjewa w ramię, dalszy strzał ugodził Petkowa powyżej łopatki, inne strzały chybiły. Prezydent ministrów próbował wsiąść do jadącego opodal powozu, jednakże padł koło stopni powozu na ziemię i w kilka minut potem, gdy go wieziono powozem, zmarł, jak się zdaje, wskutek tego, iż kula naruszyła serce.

Sprawca zamachu jest wydalonym urzędnikiem, nazwiskiem Petrow. Próbował on uciekać, dogonił go jednak przechodzący drogą porucznik gwardyi Konstantynow i natarł na niego z dobytą szablą; poczem dwaj żołnierze policyjni ubezwładnili mordercę.

Agent policyjny, który zawsze towarzyszył Petkowowi, dał kilka strzałów rewolwerowych do uciekającego mordercy, lecz chybił.

Rana ministra handlu Genadjewa zdaje się być lekką. Ogólnie panuje przekonanie, że chodzi o akt osobistej zemsty na Genadjewie, a prezydent ministrów przypadkowo padł ofiarą zamachu.

Według innej relacyi sprawca zamachu miał wspólników, którzy zdołali uciec.

Sofia. Po zamachu zebrali się ministrowie na naradę. Ministrowi spraw zagranicznych Stanciowowi oddano prezydyum gabinetu i tymczasowo tekę robót publicznych, zaś szczęśliwym trafem lekko rannemu Genadiewowi powierzono tymczasowo tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Minister Genadiew, broniąc się, zranił mordercę, który strzelał z bliska. Oficer konnicy Konstantynow, który przypadkiem był świadkiem zamachu, dobył szabli i zranił mordercę w ramię oraz wytrącił mu rewolwer z ręki. Morderca kupił wczoraj rewolwer za 16 franków w jednym z tutejszych sklepów.

Ogromny tłum ludności zebrał się po zamachu przed domem Petkowa i długi czas pozostał tam w milczeniu. Genadjew do późna w noc przyjmował odwiedziny znajomych, którzy składali mu życzenia z powodu ocalenia. W mieście panuje zupełny spokój. Prefektowi policyi oddano wojsko do rozporządzenia. Izba zbiera się dziś popołudniu.

Sofia. Zamordowanie Petkowa w całej Bułgaryi wywołało współczucie, jakkolwiek prezydent ministrów wielu miał wrogów. Karyera zamordowanego Petkowa była zgoła nadzwyczajną. Nieposiadający elementarnego wykształcenia, syn chłopa, rozpoczął jako zwyczajny robotnik. Samouctwem doprowadził do tego, że został redaktorem humorystycznego pisma, w którem ostrą satyrą chłostano rządy Aleksandra Batenberskiego. Skutkiem tych artykułów został posłem do Sobrania. Niebawem burmistrzem Sofii mianowano go dzięki wpływom i poparciu ówczesnego premiera Stambułowa, którego Petkow był zaufanym przyjacielem. Podczas zamachu na Stambułowa Petkow wraz z nim znajdował się w powozie. Zamordowany Petkow, jako polityk, był przeciwnikiem Rosyi a zwolennikiem Austryi i Turcyi. Znana jest odpowiedź, jaką podczas pobytu Ignatiewa w Sofii dał temu ostatniemu w rozmowie: „Najpierw jestem Bułgarem a potem Słowianinem".

Sofia. Dziś przed południem odbyła się autopsya zwłok zamordowanego prezydenta ministrów. Dotychczasowy wynik śledztwa wskazuje, że chodziło o z góry przygotowany polityczny zamach na Petkowa, a nie o akt osobistej zemsty na ministra handlu Genadjewa. W nocy aresztowano jeszcze dwóch młodych ludzi, którzy podejrzani są, że byli z mordercą w zmowie.

Z Persyi.

Teheran. W Jesd daje się zauważyć ruch, wrogi chrześcijanom, którzy opuszczają tamtejszą okolicę. Według zapatrywań jednego z członków parlamentu, anarchia trwać będzie dalej, ponieważ ani parlament, ani rząd nie mają władzy.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12 marca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·10 do 8·25, pszenica na termina 7·90 do 8·—. Żyto gotowe 6·15 do 6·30, żyto na termina 6·00 do 6·10. Owies obroczny gotowy 8·30 do 8·50. Owies obroczny na termina 8.20 do 8·30 Jęczmień pastewny 7·— do 7·40. Jęczmień browarniany 7·40 do 8·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·80 do 7·30 groch do gotowania 8·75 do 9·50. Wyka 7·0 do 7·40. Bobik 6·50 do 6·75 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 30·— do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 85·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 89·— do 39·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·60 do 21·75.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 12 marca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 683·75, węgierskiego zakładu kredytowego 806.50 Anglobanku 318·00, Unionbanku 590·—, Banku dla krajów koronnych 463·60, Bankvereinu 564·50, Bodencreditu 1071·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 679·50, kolei południowej 151·75, tramwaju A. —.—. B. —.—. kolei Elbethal 144·50 kolei północnej 5590. kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 617·00, Rima Muranya 565·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2630·—, fabryki broni 559·00 tureckie tytoniowe 422·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 600·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 99·00, austryacka renta koronowa 99·05, węgierska renta koronowa 94·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·70, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 101·40, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·75 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·65, losy tureckie 183·25 marki 117·76, ruble 253·50. 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·00.

Przyjechali do Lwowa d. 10 marca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Br. J. Błażowski z Czeremchowa. W. Krzyżanowski z Lisek. S. Jarzymowscy z Putiatycz. H. Wysoczańska z Liska. A. Czarkowska z Łabienia. S. Kędzierski z Mereszczowa. Roman Wiśniewski z Turynki. M. Niwiccy z Bortnik. S. Łępkowscy z Czeszcowa. P. P. Kozłowscy z Lipy.

Konrad. 6

Colosseum.

(Zarys dziejowy.)

(Dokończenie).

Jak już wspominaliśmy, mieszkańcy Rzyma zapomnieli z czasem o tem, że niegdyś na arenie Colosseum przelewała się krew męczenników. Dopiero w wieku XVII badanie aktów św. wyznawców zwróciło umysły i serca uczonych ku arenie Amfiteatru flawijskiego. Nie zdołano wprawdzie dociec nazwisk męczenników, którzy tam ponieśli śmierć w obronie wiary chrześcijańskiej. Pozostał atoli niezbitym fakt, że starożytni Rzymianie z upodobaniem rzucali św. wyznawców dzikim zwierzętom na pożarcie. Dlatego to nowonawróceni później Rzymianie, oraz pątnicy uważali Colosseum, zroszone strumieniami krwi niewinnej męczenników, za miejsce święte.

Na prośbę św. Leonarda da Porto Maurizio kazał papież Benedykt XIV w roku jubileuszowym 1750 wybudować w okręgu areny czternaście stacyj, a na środku umieścić wielki krzyż drewniany. Wówczas to bractwo „del Confalone“ wznowiło piątkowe procesye do Colosseum. Pochodowi towarzyszyły setki wiernych. Wszyscy odprawiali modły przy 14 stacyach na arenie, poczem ksiądz Kapucyn wygłaszał kazanie.

Benedykt XIV oraz jego następcy, a zwłaszcza Pius VII, Leon XII i Pius IX dokładali wielkich starań, aby prastary monument chronić od dalszego rozkładu. W wielu miejscach powstawiano nowe kamienie, wzmocniono popękane ściany, pobudowano podpory z kamieni i cegieł, a czyniono to tak umiejętnie, że nowe mury nie psuły harmonii całości. W części Colosseum od strony pałaców cezarów zdemolowano dawnemi czasy całe dwa piętra, zabrano kolumny i ozdoby marmurowe z arkad dolnych piąter i pozostały tylko szkielety z trawertynu i cegieł. Natomiast strona przeciwległa budowli jest prawie w całości dobrze zachowana. Na arenie i pośród ruin pozasadzali pobożni krzewy i kwiaty wonne. Ta zieleń i kwiecie różnobarwne stanowiły piękną ozdobę monumentu i były zarazem niejako żywym wieńcem wawrzynowym dla tych, którzy w owych miejscach poginęli śmiercią męczeńską...

Było to w Wielki piątek pamiętnego r. 1870. Biskupi z całego świata zjechali do Rzymu na sobór Watykański. W czasie wielkanocnym dziesiątki tysięcy pątników przybyły ze wszech stron „ad limina Apostolorum“. W porze popołudniowej owego piątku Amfiteatr zaludnił się od dołu do góry, jak niegdyś za czasów cezarów. Na arenie nieprzejrzane tłumy. Czekano na przybycie bractwa, które miało rozpocząć drogę krzyżową. Gdy przez dłuższy czas procesya się nie zjawiała, wystąpił na czele pewnej grupy jeden z biskupów francuskich i stanął przed pierwszą stacyą. We Francyi jest zwyczaj spiewania podczas drogi krzyżowej pieśni „Stabat Mater“. Toteż i ów biskup zaintonował:

„Stabat Mater dolorosa,
Juxta Crucem lacrimosa,
Dum pendebat Filius...“

Śpiew wywarł na obecnych nadzwyczaj głębokie wrażenie. Toteż już przy drugiej stacyi setki pobożnych spiewały (po łacinie):

„O, Matko! źródło miłości!
Niech czuję ogrom Twej żałości,
Dozwól mi z Sobą płakać!

Pragnę, Maryo, pod krzyż z Tobą,
Dzielić się z Twoją Osobą,
Śmiercią Syna Twojego!“

Potem z dziesiątek tysięcy piersi obiły się o mury Colosseum słowa pieśni

„Sancta Mater istud agas“ itd.

Podobnych modłów wielko-piątkowych nigdzie na świecie dotąd nie widziano i nie słyszano. Pośród wiernych widziano dziesiątki purpuratów i setki biskupów. Wrażenie było porywające, niezapomniane; chyba jakieś genialne pióro mogłoby je ująć w martwe pisma głoski...

W niewiele miesięcy później przyszło do wielkiej tragedyi dziejowej. Wolnomularze z Garibaldim i W. Emanuelem II na czele przypuścili 20 września szturm do Miasta Świętego. Po bohaterskim oporze wojsk Piusa IX padły mury obronne Rzymu, przy Porta Pia. Najeźdźcy wtargnęli do miasta i zawojowali je. Namiestnik Chrystusowy stał się jeńcem wojennym Sabaudczyków...

W Amphitheatrum Flavianum umieszczono kawaleryę; arkady parterowe przemieniono w stajnie końskie. Istniały jeszcze wtedy stacye kalwaryjskie, widniał na środku areny krzyż olbrzymi...

W roku następnym nowi panowie Rzymu zwołali do Colosseum tłumy pospólstwa, które uchwaliły widownię „igrzysk wiekopomnych przodków“, zawojowaną przez „klerykałów“ przemienić na nowo w miejsce wesołych rozrywek ludności rzymskiej. Postanowiono zniszczyć godło Zbawienia, zdemolować stacye drogi krzyżowej i urządzić na arenie Colosseum igraszki karnawałowe.

Nocną porą wyrąbano krzyż; później dobrano się do stacyj. Zdemolowano ich siedm. Ten nowożytny wandalizm oburzył w najwyższym stopniu ludność rzymską i cudzoziemców. Patrycyat rzymski, tłumy ludu i mnóstwo katolików zagranicznych zgromadziło się na arenie Colosseum, by odprawić tam modły ekspiacyjne. Nie odważyli się liberali-ateusze przeszkodzić tym nabożeństwom, ale w ciągu dni, a raczej nocy następnych usunęli z Colosseum wszelkie ślady pietyzmu ludności katolickiej.

Gdy zniszczono w Colosseum ostatni krzyż, ostatnie godło Zbawienia, wierni udali się w procesyi do pobliskiej bazyliki św. Klemensa i tam, u grobu św. Ignacego antyocheńskiego, dali wyraz przywiązaniu do wiary św. i uczcili pamięć męczenników, którzy polegli na sprofanowanej obecnie arenie amfiteatru Flawianów.

W naszych czasach pozbawiono Colosseum uroku świętości. Prastary świadek potęgi imperyum rzymskiego zniżonym został do szeregu wielu innych ruin i zabytków starożytności, w które Wieczne Miasto tak bardzo obfituje. Usunięto z Colosseum krzyż drewniany, zburzono stacye męki Pańskiej, powycinano krzewy, zniszczono kwiaty, jakie zasiały ręce pobożnych. I dziś, jak przed wiekami, uczniowie Chrystusa, ukradkiem przedostają się do ruin Colosseum i zanoszą w cichości modły do Przedwiecznego.

Zazwyczaj stoją pustką obdarte mury kolumny Colosseum, pozostałości przedziwnego, monumentalnego dzieła, na jakie się zdobyła architektura starej Romy. Sterczą ku niebu te opustoszałe zwaliska; ale jeszcze przez długie wieki będą one dla szeregu pokoleń niemymi świadkami rozpaczliwych walk gladyatorów, nierównych zapasów męczenników chrześcijańskich z dzikimi zwierzami, świadkami potęgi i mocy imperyum rzymskiego, którego wielkość i wszechwładza przeminęły na wieki...

Kto pragnie uprzytomnić sobie w Rzymie jakby na jawie, czasy Tytusów i Trajanów, niech się uda w noc księżycową do Amphiteatrum i stanie na najwyższem piętrze tych ruin. O, wtedy niewątpliwie przyjdą mu na myśl słowa pieśniarza polskiego:

„W cichy wieczór księżycowy
Stałem pod rzymską ruiną,
Wśród Forum, gdzie wrzeszczą sowy,
Campo Vaccino...
Gdzie kolumny, architrawy
W mgły srebrnej sieci —
Marzą tak na gruzach sławy,
A księżyc świeci...

Z Colosseum od zwierzyńców
Chudy lis szczeka,
I pieśń słychać barbarzyńców
Z daleka...“

Rzymianie zdobywają Palestynę, niszczą Jerusalem i widać jak

„Ze świątyni Salomona,
Złamane klęską,
Niosą, gnąc się te ramiona,
Zdobycz zwycięzką...

„Zda się kopyt słyszę grzmoty,
I rydwan dzwoni,
I Victoria niesie loty
I wieńce w dłoni...

„Cisza senna, olbrzym krwawy
Zatracił imię,
Blask księżyca świeci mdławy
Na starym Rzymie...“

Mimo przeciwności losów, mimo długiego szeregu wieków, w ciągu których ząb czasu trawił potężne mury Colosseum, ostało się ono po dziś dzień i istnieć będzie przez długie jeszcze czasy, gdyż jest wolą Bożą, aby ten kolos z pierwszej doby chrześcijaństwa, wśród którego murów ginęli świątobliwi obrońcy wiary Chrystusowej, pozostał w najdalsze czasy wymownym świadkiem tego, że przemijają korony i berła, wymierają pokolenia, a prawdy Boże trwają po wieki. Może kiedyś na zwaliskach Colosseum wzniesie się świątynia Pańska, w której po wieki będzie sławionem imię tych, którzy ponieśli w obronie wiary śmierć męczeńską na arenie Amphitheatrum Flawianum.

KONIEC.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.